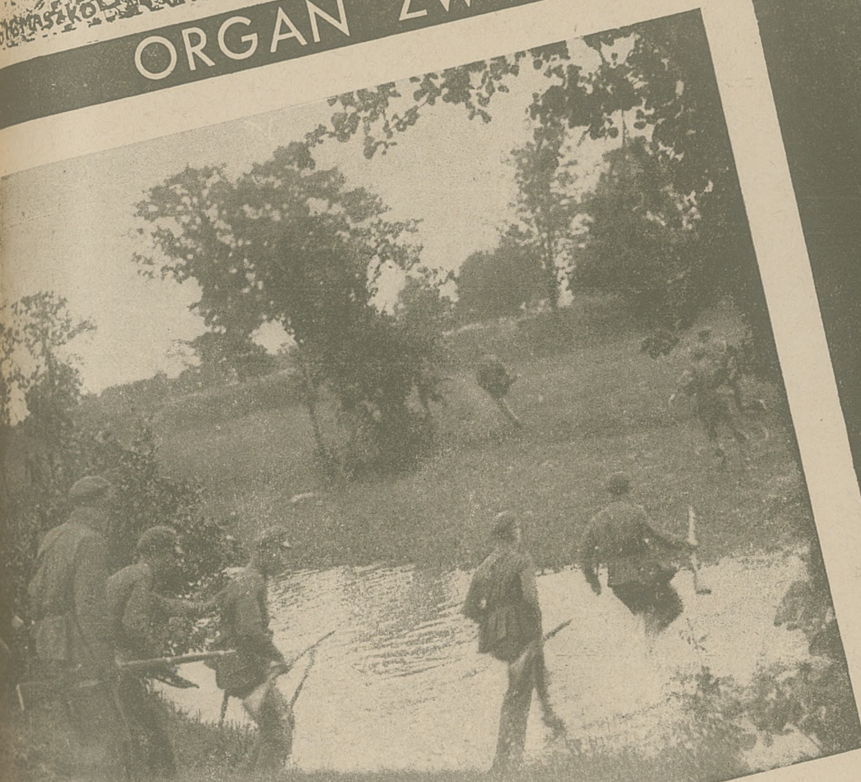
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



ROK XIV NR. 43

ZE ŚWIATA



W San Francisco (Ameryka) rozpoczęto budowę największego mostu na świecie.



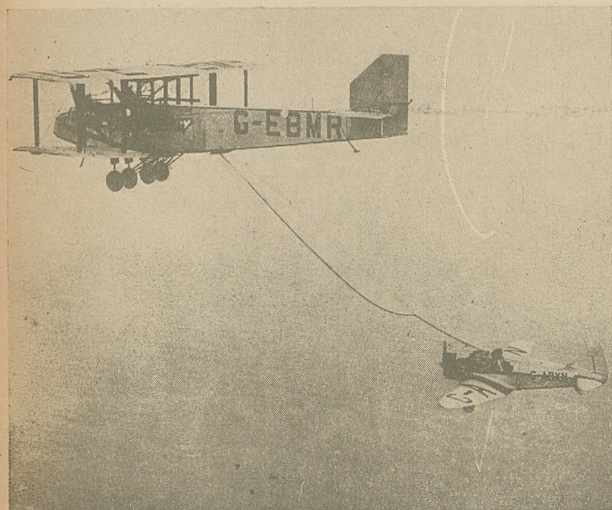
Rekruci na pierwszej zbiórce w angielskiej szkole podchorążych w Eton.



W stolicy Japonji, Tokio, istnieje specjalny klub ludzi tatuowanych.



Przysposobienie wojskowe w Japonji zasięgiem swym obejmuje nawet najmłodszych chłopców.



Napełnianie benzyną zbiornika samolotu w czasie lotu.



Drzewo olbrzym w starym parku niemieckim.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 28 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU Nr. 43

JEDNOSTKA CZY ZESPÓŁ

Pozornie, zdawałoby się, sprawa zupełnie jasna. Jednostka musi ustąpić wobec zespołu, który reprezentuje kilka jednostek. A przecież każdy z nas potrafi wskazać niejeden przykład przewagi jednostki nad zespołem. Mimo to trzeba sobie powiedzieć, że problemu w ten sposób stawiać i rozwiązywać nie można.

Były takie czasy, kiedy jednostka niewiele albo nawet zgoła nic nie znaczyła. Całe stany były w niewoli i znosiły w trudzie ciężką dolę człowieka, pozbawionego człowieczeństwa. Potem przyszły czasy, kiedy jednostkę postawiono wysoko. Oznajmiono razem wobec, i każdemu z osobna, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi, że każdy może robić niemal to wszystko co mu się podoba. Jednostka zaczęła decydować o sobie, a głosem swoim przeważać szalę zwycięstwa w takich czy innych wyborach. Ale wtedy kiedy jednostka próbowała korzystać z tej swobody i coś znaczyć, wtedy okazało się, że nie jest to wcale takie proste i łatwe. Ni mniej ni więcej tylko wyszło na jaw, że jednostka jest tylko drobnem ziarnkiem w ogólnym rachunku, ziarnkiem, które trzeba posiadać — ale z którem nie trzeba się zbytnio liczyć. By ratować zagrożoną wolność ludzie poczęli się łączyć, tworzyć zespoły, które poczęły się upominać o zagrabioną wartość człowieka. Organizacje nabrały znaczenia. Ten kto stał poza organizacjami czuł się samotnym i bez znaczenia. Mimowoli człowiek stał się niewolnikiem organizacji. W ten sposób zamiast stanów powstały grupy zawodowe i klasy, które wywierają duży wpływ na życie i postępowanie jednostek.

Jedno jest pewne: mianowicie, że jednostka nie może żyć i pracować owocnie poza społeczeństwem. Wprawdzie bywają w życiu każdego człowieka takie chwile, w których pragnęlibyśmy zapomnieć o ludziach i wywędrować gdzieś na odludną wyspę, tak nas dręczą i nie rozumieją — ale w gruncie rzeczy nie zazdrościmy Robinzonowi. Chodzi tylko o to, czy w stycznościach z innymi mamy poprzestać na kontaktach najniezbędniejszych dla życia w społeczności, opierając się poza tem na sobie— czy też starać się o zacieśnienie związków między ludźmi i wytworzenie wspólnoty, solidarności i wzajemnej pomocy poprzez rozliczne formy pracy zespołowej.

Zagadnienie to ma szczególne znaczenie w praktyce wychowawczej organizacji młodzieżowej, bo wtedy staje pytanie, na co zwracać większą uwagę: na wychowanie jednostki czy zespołu. Odpowiadając na to pytanie, musimy równocześnie pamiętać o tem, że warunki w jakich wychowywało się dorosłe pokolenie — były odmienne niż dzisiaj i że życie obecne stawia zadania, do których nikt go nie przygotowywał. W całej pełni okazują się dzisiaj braki dawnego wychowania, zwłaszcza w dziedzinie obywatelskiej. Ludzie nie umieją współżyć ze sobą, porozumiewać się, a nawet rozmawiać. Niejeden zamyka się w sobie i unika drugich. A tymczasem życie domaga się współpracy jaknajwiększych grup ze sobą i współpracy społeczeństwa z państwem. Trzeba ludzi dopiero przyzwyczajać do pracy zespołowej, do kulturalnego współżycia, i oszczędzania sobie przykrości. Krótko mówiąc, trzeba większy nacisk położyć na wychowanie w zespole.

Gdzież ono ma się odbywać jak nie w organizacjach młodzieży! Tylko przez konkretną pracę w zespołach przysposobienia rolniczego, świetlicowych i t. p. może się dokonać odbudowa zaufania wzajemnego ludzi do siebie, tylko tam może powstać nowa kultura życia codziennego, oparta na poszanowaniu godności i wartości każdego człowieka, bez względu na środowisko społeczne i wykształcenie. Okazyj do normowania się dobrowolnych zespołów, podejmujących się konkretnych (nie papierowych)

prac jest w naszem życiu organizacyjnem nie mało. Tylko trzeba przezwyciężyć formalistykę, szablon i nie czekać zawsze na rozkaz zgóry. Ilekroć ujawni się pożyteczna inicjatywa trzeba jej dać możliwości do zrealizowania się, aby ludzie nabierali ufności we własne siły i wyrabiali się w życiu organizacyjnem — na silne i zaradne jednostki.

Oczywiście zespołów nie można tworzyć od góry, przez jakieś zarządzenie. Powstają one zawsze w dogodnych i życzliwych warunkach życia świetlicowego przez zżycie się członków i wzajemne zaufanie. Dobranie się członków zespołu nie może być przypadkowe ani mechaniczne, bo bez wspólnoty uczuciowej niema zespołu, tak jak niema go bez konkretnej pracy, dającej zadowolenie i poczucie własnej wartości. To też przechodząc na formę zespołów w życiu świetlicowem pamiętajmy przedewszystkiem o tem, aby stworzyć dla nich odpowiedni grunt i życzliwą atmosferę.

J. Korpała.

ZNACZENIE I ZADANIA PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO

Długotrwały kryzys gospodarczy w Polsce, daje się szczególnie dotkliwie odczuwać ludności rolniczej i robotniczej, pozbawionej możności zarobkowania. Niskie ceny produktów rolnych i zwierząt domowych zmuszają rolników do sprzedawania znacznej ilości zboża, produktów nabiałowych i inwentarza na opłacenie podatków oraz różnych wydatków osobistych. Zastój w przemyśle i w związku z tem powszechny brak zarobków utrudnia życie ludności robotniczej.

Fakty te przyczyniają się wybitnie do obniżenia stopy życiowej około 70% ludności, co w konsekwencji odbija się ujemnie na sposobie odżywiania dzieci i dorastającej młodzieży, mającej stanowić nowe pokolenie, które w najbliższej przyszłości będzie kierowało losami narodu i Państwa. Poprawy stanu fizycznego narodu w szczególności młodzieży, nie można uzyskać jedynie tylko drogą ćwiczeń fizycznych, gdyż zagadnienie to wiąże się nierozerwalnie z kwestją należytego odżywiania szerokich warstw ludności, a w szczególności młodzieży.

Względy państwowe wymagają, aby wszystkie uświadomione społecznie i państwowo jednostki, jak również organizacje, rozpoczęły wszelkiemi dostępnemi sposobami racjonalnie pomyślaną akcję, zmierzającą do opanowania kryzysu drogą podniesienia rentowności gospodarstw rolnych, a przez to podniesienia zdolności konsumcyjnej ludności rolniczej, co w rezultacie ożywi przemysł i da szerokim rzeszom robotniczym pracę i zarobek.

Jest w Polsce dużo obszarów ziemi zaniedbanej, wiele źródeł niewyzyskanej energji ludzkiej. Gospodarka rolna w wielu połaciach kraju stoi jeszcze na poziomie pierwotnym — w wielu innych nie jest przystosowana do potrzeb kraju. Bardzo wielu ludzi zdolnych do pracy nie jest należycie wyzyskanych, lub nie przystosowanych racjonalnie do obecnych warunków.

W akcji podniesienia stanu gospodarki, a temsamem zdolności konsumcyjnej szerokich mas rolników i robotników, w akcji celowego uruchomienia ludzi zdolnych do pracy, w akcji stworzenia właściwych podstaw do poprawy stanu fizycznego narodu, musi wziąć pierwszorzędny i naczelny udział Związek Strzelecki, który jest organizacją największą, najbardziej powszechną i obejmującą najszersze dziedziny pracy społecznej i państwowej, odpowiedzialną za rezultaty swej pracy społeczno-państwowej przed historją i nowemi pokoleniami.

Wszystkie władze zarządowe i komendanckie Z. S. świadome wielkiego celu, jaki stoi przed Związkiem Strzeleckim, muszą zainteresować się dziedziną wzmożenia aktywności gospodarczej we wsiach i miastach oraz muszą przystąpić do zorganizowania w sposób racjonalny, dostosowany do miejscowych warunków i pod kątem istniejących potrzeb, przysposobienia zawodowego ludności rolniczej i robotniczej.

Przysposobienie rolnicze musi dać rolnikom umiejętność:

— Zakładania handlowych sadów owocowych,które wymagają nie tak dużego kapitału zakładowego i nakładu pracy jak uprawa zbóż i okopowizny, a są bardziej rentowne.

— Zakładania pasiek pszczelarskich, które przy małym nakładzie i pewnej troskliwości dają znaczny dochód w postaci miodu tak bardzo potrzebnego dziś dla odżywiania dzieci w braku cukru, na którego kupno znaczna część ludności rolniczej i robotniczej obecnie nie jest w stanie sobie pozwolić.

— Zakładania racjonalnych stawów rybnych we wsiach, gdzie jest pełno różnych dołów i stawów niesymetrycznych, zabrudzonych gnojówką i nieogrodzonych, w których po uporządkowaniu mogłyby być hodowane ryby. Hodowla ryb daje bardzo duże korzyści, a nie wymaga większych nakładów pieniężnych.

— Zakładanie hodowli jedwabników.

— Uprawy lnu i racjonalnej jego przeróbki na eksport.

— Uprawy soji, której ziarno daje bardzo odżywczy i lekkostrawny tłuszcz dla organizmu człowieka, a łodygi służą jako najpożywniejsza pasza zielona — dla bydła i koni — o dużym procencie białka.

— Zakładanie wielkich spółdzielni jajczarskich i mleczarskich, które stałyby się instytucjami handlowemi, pośredniczącemi między rolnictwem a rzeszą konsumentów w miastach drogą współpracy ze spółdzielniami robotniczemi.

— Zakładanie we wsiach sklepików spożywczych z różnego rodzaju użytecznemi artykułami, w których młodzież miałaby możność wykazywać się inicjatywą samodzielnej pracy handlowo-społecznej, co przyczyniłoby się do podniesienia stopy gospodarczej danej wsi, a temsamem i państwa.



Pięknie wyrosła kukurydza konkursowa jednego ze Strzeleckich zespołów poznańskich p. r.

— Szerzenie propagandy niszczenia chwastów (oset, perz), urządzając dnie lub nawet tygodnie „świąt" niszczenia chwastów.

— Wprowadzanie na wieś i do miast ogródków warzywnych, w których uprawianoby odżywcze warzywa jak kalafiory, karczochy, kalarepę, pomidory, truskawski, pieczarki i propagowania ich spożycia na wsi i w miastach.

— Ponadto należy szerzyć umiejętność robienia wszelakiego rodzaju przetworów warzywnych i owocowych, oraz suszów.

Przysposobienie rzemieślnicze musi przygotować należycie i racjonalnie młodzież rękodzielniczą do pracy wytwórczej takich produktów rękodzielnictwa, na które jest obecnie popyt wewnątrz kraju i które mają widoki na eksport.

Obecnie dały się zauważyć dość znaczne przemiany w strukturze gospodarczej państwa, jak również w organizacji pracy zawodowej. Przyczyną tego jest postępująca mechanizacja przemysłu. Nowozałożone fabryki w wielkich miastach odbierają zarobki rękodzielnikom jak naprzykład: fabryki obuwia mechanicznego, które pozbawiły bardzo wielu majstrów i czeladź szewcką zarobku. Wynalezienie radja i wprowadzenie go do różnych instytucyj jak kinematografy i t. p. pozbawiły możności zarobkowania wielu muzyków. Jest wiele innych gałęzi pracy, które zostały zmechanizowane, zmuszając poszczególne kategorje rękodzielników do zamknięcia swych warsztatów. Niemal z każdym miesiącem nowa wynalazczość pozbawia rękodzielnictwo zajęć i zarobków.

Nie jest rzeczą obojętną ani dla społeczeństwa, ani dla państwa, co stanie się z rzeszą rękodzielników i ich rodzinami, w jakim kierunku rękodzielnictwo to, pozbawione warsztatów pracy, będzie próbowało znaleźć ujście dla swego temperamentu, dla twórczości swego umysłu oraz siły swych rąk w celu zdobycia środków do życia. Zagadnienie to będzie musiało być regulowane przez uświadomione społeczeństwo i przez organizacje społeczne — w szczególności przez Z. S. — w porozumieniu z izbami rzemieślniczemi.



Strzelcy konkursiści z Kańkowa kopią i ważą ziemniaki konkursowe.

Ponadto jest koniecznem i ze wszech miar wskazanem propagować wśród rolników i rzemieślników konieczność:

— zakładania ogrodów warzywnych na różnych niewykorzystanych użytkach, leżących odłogiem na peryferjach miast i miasteczek.

— Zakładania spółdzielni rękodzielniczych wytwórczych — takich, których wytwórczość może zaspoka-

kając wewnętrzne potrzeby kraju jak również liczyć na eksport.

— Zakładanie spółdzielni handlowych, któreby zajęłyby się racjonalizacją handlu w miastach i które nawiązałyby stosunki handlowe ze spółdzielniami rolniczemi spożywczemi celem bezpośredniej wymiany handlowej dla wzajemnego udostępnienia produktów spożywczych po możliwie najtańszych cenach.

Oto są dziedziny pracy społecznej, do której musi się wziąć energicznie Związek Strzelecki, aby pchnąć gospodarstwo społeczne i narodowe na właściwe tory i by tą drogą wzmóc ogólny dobrobyt, co pociągnie za sobą w konsekwencji racjonalne odżywianie, a przez to odpowiednie warunki odrodzenia fizycznego narodu.

Kpt. Wł. Szymura
Kmdt Okręgu Z. S. Nr. III.

OSZCZĘDNOŚĆ CNOTĄ SPOŁECZNĄ

Najzwyklejszem, najpopularniejszem określeniem bywa, że oszczędność to rozumne, celowe rozporządzanie swym majątkiem i dochodem, unikanie wydatków niepotrzebnych, ostrożne wydawanie zapracowanego grosza własnego, czy cudzego, to odkładanie z bieżącego dochodu choćby niewiele, ale stale na przyszłość.

Pojęcia oszczędności, jako cnoty społecznej, nie można ograniczać tylko do oszczędności pieniężnej. Człowiek oszczędny będzie zawsze dążył do tego, by każdy jego wysiłek, każda praca była najbardziej wydajną, najbardziej owocną, będzie szanował czas i pracę własną i swoich najbliższych, nie będzie wydawał na nic więcej, aniżeli to jest niezbędnem i w każdym razie będzie wystrzegał się niepotrzebnego, bezcelowego zużycia czasu, narzędzi, żywności, pieniędzy czy innych dóbr...

Oszczędność daleką jest od skąpstwa, tak samo daleką, jak od marnotrawstwa. Człowiek oszczędny nigdy nie odmówi ofiary na cel rozumny i szlachetny, nigdy nie zostawi bez pomocy potrzebującego. Dla skąpca posiadanie bogactwa jest samo dla siebie celem — dla człowieka majątek, do którego chce dojść oszczędzając — jest środkiem, którego osiągnięcie daje możność owocniejszej pracy, bo o wiele spokojniejszej, pozwoli mu łatwiej spełnić obowiązek wobec rodziny, narodu i państwa.

Jeśli zatem tak pojmiemy oszczędność — i przyjrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu — zobaczymy jak wiele możnaby na lepsze u nas zmienić, jak przez wszędzie stosowaną oszczędność, moglibyśmy znacznie nasze położenie poprawić. W naszej pracy w każdej dziedzinie, w każdym zawodzie — ile wysiłków zmarnowanych, ile czasu niewyzyskanego, ile sił prawie nadarmo zużytych dzięki złej organizacji, nieumiejętności, niechęci do udoskonalenia warsztatów pracy drogą wkładów.

Najczęściej, gdy się u nas mówi o oszczędności — można usłyszeć odpowiedź, że nie mamy z czego oszczędzać, że to — czem rozporządzamy, zaledwie wystarcza na pokrycie bieżących potrzeb. Czy tak jest istotnie? Jeżeli przypatrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu, zobaczymy wszyscy, że przez powszechne stosowanie oszczędności możnaby u nas wiele zmienić na lepsze, wielu uniknąć niepotrzebnych wydatków, które rujnują zdrowie ciała i deprawują duszę społeczeństwa.

Wódka i tytoń, gry w karty, tak rozwinięte w niektórych stronach na wsi pijaństwo — to naczelne źródła ubóstwa szerokich mas w Polsce. O ileż mniej moglibyśmy mieć kalek fizycznych, duchowych, o ileż mniej zbrodni i ofiar, gdyby w Polsce każdy zastanowił się nad tem, czy dobrze wydaje zapracowany grosz, gdyby zdawał sobie sprawę z tego, jaką siłą twórczą może być oszczędność, jak przez unikanie niepotrzebnych wydatków i stałe odkładanie na przyszłość — można byt swój poprawić.



Marsz w maskach o mistrzostwo L. O. P. P. w Warszawie przyniósł pełne zwycięstwo drużynom strzeleckim.



„Zagazowane" drużyny ruszają ze startu.

Ileż to mamy w Polsce ludzi, którzy wydają na tytoń, wódkę czy piwo przeciętnie 40 groszy dziennie? Przypuśćmy, że takich ludzi mamy tylko trzy miljony, to znaczy, że rocznie wydają oni niepotrzebnie — marnują wprost, 432.000.000 zł. A przecież, gdyby pieniądze te składał każdy z nich do kasy — za lat 40 miałby około 12.000 zł., za które mógłby kupić dom dla swej rodziny, parę morgów pola na wsi, czy stworzyć inny zdrowy warsztat pracy. Ileż pieniędzy idzie na marne przez przyzwyczajanie się do kupna na raty — ile przez to wynika kłopotu i biedy. Często kupuje się towar znacznie gorszy, — zawsze droższy niż za gotówkę, kupuje się rzeczy niekoniecznie potrzebne, bo ten wydatek rozłożony na raty nie daje się na razie odczuwać.

Jakżesz często jednak na raty kupione liche buciki czy ubranie już się zniszczyło, a raty ciągle jeszcze pozostały do płacenia, rat tych coraz więcej przybywa, bo nowe rzeczy się kupuje i nieraz cały dochód wydaje się na spłatę długów, a żyje tylko na kredyt, biorąc taki towar, jaki dają i płacąc za niego takie ceny, jakich żądają.

Jak wykazuje statystyka, około 90 procent wszystkich zakupów detalicznych czynionych jest przez kobiety, kierujące gospodarstwami domowemi. Jeżeli zatem przyjmiemy, że mamy w Polsce tylko 4 miljony samodzielnych gospodarstw, które przeciętnie wydają miesięcznie 200 zł., otrzymamy ogólny koszt utrzymania tych gospodarstw w roku około 9 miljonów zł. Gdyby każda gospodyni zaoszczędziła tylko 5 procent wydawanych kwot — t. j. 10 zł. miesięcznie w każdem gospodarstwie, wówczas w całem państwie mielibyśmy sumę 400 miljonów złotych rocznie nowych kapitałów, które mogłyby służyć gospodarstwu na cele jego podniesienia, czy jako żelazny kapitał na wypadek choroby czy też innego nieszczęścia.

Ale kwestja oszczędnego, t. j. przezornego i pomyślanego dysponowania swemi dochodami — to nietylko sprawa ograniczenia swych potrzeb i odkładania na przyszłość.

Tak, jak dla jednostki i rodziny oszczędność nie jest celem — tylko środkiem, który umożliwia zrealizowanie egzystencji na wypadek choroby czy starości, tak i dla narodu gromadzenie oszczędności pieniężnych jednostek w instytucjach finansowych — organizuje te drobne nieraz kwoty w wielkie miljonowe kapitały — które stają się w formie udzielonych pożyczek wielkim czynnikiem rozwoju życia gospodarczego państwa i narodu.

Co znaczy potęga takich drobnych oszczędności, organizowanych przez instytucje kredytowe, wskazuje nam przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie oszczędności te wynoszą prawie 9 miljardów dolarów, t. j. 76.04 miljonów złotych. W Polsce stan oszczędności wynosi przeszło 1½ miljarda zł., czyli zaledwie 50 zł. na głowę ludności, gdy naprzykład w Niemczech wypada przeszło 300 zł., a w Czechosłowacji 1,190 zł.

Z tych cyfr i przykładów wynika, że na polu tworzenia narodowych kapitałów, na polu oszczędności, wiele — bardzo wiele mamy do zrobienia — aby tylko dopędzić inne szczęśliwsze od nas narody.

Bo nie zbudujemy niezależnego życia gospodarczego Polski—które jest niezbędnym i najważniejszym fundamentem politycznej niezależności i mocarstwowej potęgi naszego Państwa — jeżeli nie zgromadzimy takich kapitałów narodowych, — które nam pozwolą na organizowanie narodowej wytwórczości tylko pod naszym kątem widzenia — bez liczenia się z interesami obcych, które służyć będą tylko idei dobrobytu społeczeństwa polskiego i rozkwitu siły i samodzielności polskiego narodu.

Niech dzień oszczędności, poświęcony rozważaniu tej wielkiej idei, utrwali w naszych umysłach i sercach tę wielką prawdę, że tylko przez oszczędność najszerzej pojętą prowadzi jedyna droga do dobrobytu jednostek — samodzielności państwa, pełnego rozwoju polskiej kultury.

Nowy Bytom.

W. Płomiński.

JESIENNE TROSKI

Jeż był głodny. Tłusty i ociężały, powoli łaził wśród zbutwiałych liści. Z pulchnej ziemi wygrzebał tłustą glistę i głośno cmokając, spożył ją łapczywie. Ale rezultat półdziennego polowania — prócz niej dwa pająki i stary już, czarny, cuchnący obrzydliwie ślimak, to zamało żeby czuć się szczęśliwym. Chwilę wietrzył jeszcze koło mysiego, pustego niestety, gniazda, poczem zły i rozczarowany pomrukując powlókł się dalej.

Pusto już było wszędzie i głucho. Z drzew opadały ostatnie liście. W oddali słychać było krzyk dzikich gęsi niknących za horyzontem. W brzozowym gaju chrapały ciągnące na południe słonki. Nad rżyskiem płynęły powoli w powietrzu srebrne nitki babiego lata — to mały pajączek wędrował na wysnutej przez siebie nitce w poszukiwaniu zimowego schronienia. Jeż zrozumiał, że piękne, syte czasy słodkich gąsienic, mięciutkich myszy, wypadłych z gniazda nieopierzonych jeszcze ptaszków, pulchnych, białych czerwi minęły.

Zaczynał się okres przetrwania mimo wszystko.

Mrucząc i przystając często, aby pazurami i zębami doprowadzić do porządku dokuczliwe pchły powoli zawrócił w kierunku swej nory. Był już niedaleko niej, gdy podejrzany szelest suchych liści zmusił go do zatrzymania się. Przystanął i patrzył. Coś pełzło w trawie. Jeż postawił kolce na głowie, wysunął nos, skurczył się i skoczył. Nie zwracając uwagi na to, że żmija zębami jadowemi wpiła mu się w pyszczek, kolcami głowy przytłoczył ją do ziemi i wbił kły w tylną część jej łba. Po kwadransie resztka wijącego się ogona znikła w jego paszczy. Taki miało przebieg ostatnie w roku bieżącym polowanie jednego z wielu jeżów zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej. Niedługo już będzie on zimny i sztywny w swej ciepłej, suchemi liśćmi wysłanej norze spał snem głębokim, snem podobnym do śmierci. Spał będzie aż do wiosny.



Zasnęły na strychach nietoperze.

Nietylko on tak wygodnie przepędzi głodne i chłodne miesiące zimowe.

Zasnęły już także nietoperze. Na strychach zabudowań ludzkich, w pieczarach i grobach, w dziuplach spróchniałych pni, okryte skrzydłami jak płaszczem wiszą zaczepione pazurkami, głowami na dół, jeden obok drugiego, nieruchome, skulone, zimne. Pod korą starych drzew, w kępkach mchu, stosach kamieni, gromadach zeschłych liści śpią już muchy, pająki, ślimaki, żaby, jaszczurki...

W głębi lasów śpią węże skłębione w swych norach.

I mrówki w mrowiskach.

I niedźwiedzie w swej gawrze na wygodnem łożu z gałęzi, wysłanych mchem i liśćmi.

Zasypiają także już i drzewa.

Mogą spać spokojnie, ukończyły trud letni — magazyny pni i gałęzi pełne zapasów cukru, przyszłe pokolenie — nasiona przez wiatr, wodę i ptaki rozsiane po całej okolicy.



Klucz żórawi w odlocie.

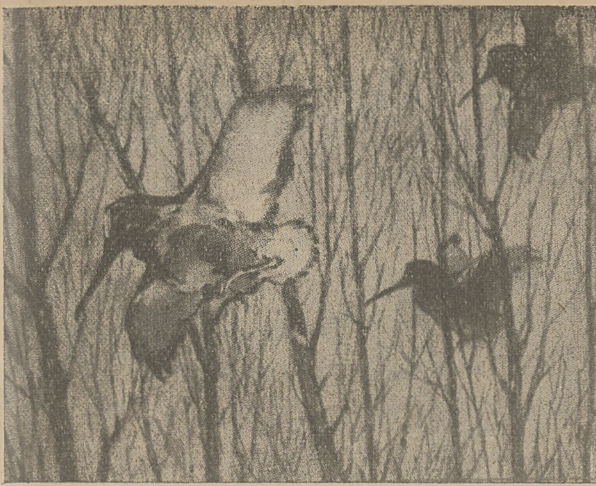
Z ptaków na zimę nie zasypia żaden.

Pojedyńczo, po kilka, rodzinami, bezładną gromadą lub w zwartym szeregu ciągną one w gorące, zalane słońcem, żyzne kraje południa. Ciągną brzegami mórz, dolinami wielkich rzek, mijając w locie słupy graniczne państw, miasta, góry, lasy i pola.

Ciągną do Afryki, Włoch, Francji utartemi, zawsze jednemi i temi samemi drogami, zawsze jednym i tym samym szlakiem.

Wilgi, objadłszy w ogrodach maliny i wiśnie, odleciały już w sierpniu. Niedługo po nich puściła się w samotną drogę zawsze samotna kukułka. Dzieci jej, które podrzuciła w lecie do innych gniazd, poleciały z przybranymi rodzicami.

Słowiki ruszyły po kilka rodzin razem. Drapieżne w nielicznych gro-



W brzozowym gaju chrapały ciągnące na południe gromady słonek.

madkach, po parę, żeby nie przeszkadzać sobie w łowach.

Szpaki, zebrawszy się w punkcie zbornym z całej okolicy, odbyły długie narady, wreszcie pod wodzą starszego towarzysza wyruszyły w bezładnej gromadzie. Inaczej żórawie. Te powędrowały zwartym szykiem, kluczami składającemi się z dwóch szeregów, stykających się z sobą pod kątem ostrym, w układzie znakomicie zmniejszającym opór powietrza. W wierzchołku kąta poleciał ten, któremu przypadła ciężka rola torowania drogi, silny doświadczony przewodnik.

Sójki zebrały się w gromady, radziły, krzyczały, kłóciły się długo, wreszcie, jak co roku, pozostały w kraju.

Z wędrowców powróci do nas mała cząstka tylko. Tysiące zginie ze zmęczenia, tysiące natrafiwszy w locie na wichry i burze utonie, tysiące rozbije się w nocy o skały, słupy telegraficzne, oślepiające światłem okna latarni morskich, setki tysięcy zabije człowiek.

Zmęczone śmiertelnie jaskółki długim szeregiem zasiadły na drutach, by odpocząć trochę, nie wiedząc, że za chwilę sprytny, miłujący pieniądze ponad wszystko, obywatel francuski przepuści przez nie silny prąd elektryczny i wagony ich całe odeśle do paryskich magazynów. W eleganckich restauracjach miast Italji pasztety ze skowronków, połapanych w sieci zaliczane są do najbardziej przyjemnych dla podniebienia przysmaków.

A ile zginie zamordowanych przez człowieka, dla samej przyjemności mordu?

Nie wszystkie ptaki opuszczają nas na jesieni.

Nie wszystkie zwierzęta przesypiają ciężkie czasy w wygodnych kryjówkach. Nadchodzi zima — okres chłodu i głodu. Kto nie umie przespać bez utraty życia kilku miesięcy, żywiąc się tylko tłuszczem nagromadzonym w ciele, kto nie ma rączych skrzydeł, by uciec w dalekie słoneczne kraje, ten aby wytrwać do wiosny musi być albo bardzo silnym, albo bardzo przezornym.

Wytrwa mysz leśna, która w jesieni nagromadziła w swej norze obfite zapasy orzechów, brukwi, nasion różnych.

Wytrwa wiewiórka, właścicielka kilku umieszczonych w dziuplach magazynów żołędzi, szyszek, orzechów.

Wytrwa silny wilk, mordujący wszystko, co napotka po drodze.

I lis przebiegły. I drapieżny jastrząb. I kret zakopany w ziemi.

I sikora wywabiająca podstępnem stukaniem pszczoły z ulów.

I maleński mysikrólik, amator jarzębiny.

Nadchodzi zima — okres chłodu i głodu.

Skrzydeł nie mamy, spać nie umiemy dłużej niż noc jedną.

Ci znas ją przetrzymają, którzy są albo bardzo silni albo przezorni.

L. Korzeniewski.

SPORT W DZISIEJSZYCH NIEMCZECH

W chwili kiedy *sport* w Polsce przechodzi niesłychany kryzys, wymagający radykalnego i szybkiego środka na jego leczenie, sport niemiecki rozpoczyna zdaje się jedną z najchlubniejszych kart swego istnienia.

Tę szybką zmianą na lepsze i nadanie sportowi tempa iście amerykańskiego, zawdzięczają Niemcy reformom sportowym Hitlera, który krótkim sposobem rozprawił się ze związkami sportowemi, narzucając im zgóry przewidziane kierownictwa w postaci swych zaufanych osób. Sport podpadający pod rozkazodawstwo państwowe jest więc poprostu znacjonalizowanym.

Na czele sportu niemieckiego stoi wyznaczony przez Hitlera, kierownik sportu niemieckiego „Sportreichsführer" pan Tschammer von Osten. (Przedtem człowiek mało ze sportem mający wspólnego b. dowódca grupy szturmowej Magdeburga). Jest on panem życia i śmierci — jak to się mówi — sportu niemieckiego. Jemu podlegają kierownicy sportu poszczególnych związków sportowych, tym zaś ostatnim kierownicy grup okręgowych, danych gałęzi sportu, a tym kierownicy klubów i sekcyj sportowych. Do pomocy w poszczególnych okręgach, których w Niemczech jest 16, ma główny kierownik sportu 16 inspektorów podległych mu bezpośrednio, mających za zadanie jedynie śledzenia wyko-

nywania zarządzeń najwyższej władzy sportowej. Radę sportową najwyższą tworzą: kierownik sportu Rzeszy oraz 16 przedstawicieli poszczególnych związków sportowych. Odpowiedzialność przed kierownikiem sportu Rzeszy, ponoszą odpowiedzialni kierownicy sportu bezpośrednio i oni jedni są całkowicie odpowiedzialni za wszelkie wyniki sportowe. Jak dalece sprawa postawiona jest ostro niech świadczy autentyczny fakt, jaki miał miejsce po powrocie do Berlina niemieckiej reprezentacji państwowej, która r. u. przegrała swój mecz pięściarski z Polską. W pierwszym rzędzie kierownik ekspedycji prosił Boga by podróż do Berlina trwała wiecznie...



Młodzież niemiecka, w wieku szkolnym, może należeć do klubów sportowych, do specjalnych sekcyj młodzieżowych.

Następnie został zmieniony kierownik związku pięściarskiego, ukarany kierownik ekspedycji, zawieszony klub i ukarany zawodnik jako „wróg sprawy narodowej", że dopuścił do nadwagi, która w danym wypadku spowodowała utratę punktów Nie dziwimy się więc, że chociaż niemiecka jednostka piłkarska w Polsce nie była najlepszą, potrafiła wywalczyć zwycięstwo dla barw niemieckich, bo wiedziała coby ją w domu czekało...

Zarządzenia, nowego rządu poszły też w kierunku komasacji związków. W dawnych bowiem Niemczech istniało wiele związków sportowych, nawet bardzo potężnych, zamkniętych w sobie, rozgrywających niejako swe wewnętrzne mistrzostwa i t. p. Związki te musiały zdecydować się na jedną gałąź sportu jako główną, inne zaś mistrzostwa muszą rozgrywać w ramach odpowiednich związków innych gałęzi sportów. Pewnego rodzaju związki o wspólnych niejako zainteresowaniach jak sportów zimowych, wodnych, połączono w jedną całość, usprawniając przez to ich działanie i współpracę.

Stosunek państwa do sportu jest wybitnie przychylny. Specjalną opieką Hitlera cieszy się boks i kolarstwo. Boks, jako sport zaczepno-odporny, kolarstwo jako środek lokomocji, oraz jako potężna gałęź przemysłu dająca utrzymanie setkom tysięcy robotników. W dziedzinie kolarstwa nie utrudnia się go przez zdawanie egzaminów jazdy rowerowej, ani też przez podatki od rowerów. Posiada też państwo specjalne sanatorjum dla wybitnych sportowców, którzy po ciężkich walkach wzgl. — podczas urlopu mogą tam bezpłatnie spędzać pewien czas, mając zapewnioną należytą opiekę lekarską i wypoczynek.



Młode sportsmenki niemieckie na wycieczce.

Stosunek oddziałów szturmowych do sportu, który początkowo nie był zbyt przychylny, i niszczył wyniki wielu wybitnych zawodników długiemi marszami i ćwiczeniami nocnemi, uległ ostatnio dużym zmianom i obecnie stanęła ugoda między kierownikiem sportu Rzeszy, a komendantem grup szturmowych v. Lutzem, że w dobie przedolimpijskiej już od tego roku sportowcy zostaną zwolnieni od ciężkich ćwiczeń.

Odnośnie należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych zakaz taki, na terenie Niemiec nie istnieje. Młodzieży wolno należeć do klubów sportowych, gdzie tworzą

specjalne sekcje młodzieżowe. Młodzież szkolna zorganizowana na wzór naszego harcerstwa w t. z. grupę Hitlerjugend ma możność oddawania się sportem. Jak dalece stosunek państwa do rozwoju sportu szkolnego jest przychylny, niech świadczy fakt, że na nagrody przy klubach sportowych wydano w r. ub. 75.000 marek niem. Rozgrywane są też mistrzostwa szkolne w różnych gałęziach sportu, z których najpopularniejszą jest piłka nożna. W r. b. do mistrzostw szkolnych stanęło w samym Berlinie 612 drużyn, a dzień finałów był uroczystem świętem Berlina, w którym nie było wolno rozgrywać żadnych innych zawodów.

Na uniwersytetach obowiązuje odbycie dwóch semestrów ćwiczeń fizycznych, w których obowiązkowo trzeba odbyć po 4 godziny ćwiczeń sportowych w wybranych przez siebie gałęziach sportów.

Rozwinięty jest też sport bardzo mocno na terenie fabryk i wielkich zakładów przemysłowych, które w dobrze zrozumiałym interesie i dla reklamy utrzymują silne zespoły klubowe.

Prasa sportowa i propaganda nastawiona jest na kierunek jednolity, wskazany, przez kierownika sportu Rzeszy.

Do Olimpjady, która jak wiadomo w roku 1936 odbędzie się w Berlinie, Niemcy przygotowują się bardzo systematycznie i celowo. Spodziewają się oni sukcesów, bo tak im kazał wódz i wszystko w tym kierunku zostało już nastawione. Czy jednak Niemcy u siebie zwyciężą — to jeszcze wielkie pytanie. Ale dobra organizacja, wczesne przygotowania i nastawienie duchowe zdziałać mogą cuda... A berlińska olimpjada, według pomiesień prasy niemieckiej, ma być wspanialszą od wszystkich innych dotychczas. Znicz na stadjonie roznieci specjalna sztafeta z trasy Ateny — Berlin! *M. Kurleto.*

NASZE MOGIŁY

Szary, spowity gęstą mgłą jesiennego deszczu dzień zaduszny rok rocznie zapełnia nasze cmentarze ruchliwą falą ludzką, — serdecznemi modłami, kwiatami i wieńcami dającą wyraz swej pamięci i trosce o los pozagrobowy zmarłych członków rodziny, przyjaciół i znajomych.

Kult dla umarłych, tak stary jak ludzkość i powszechny jak wiara w nieśmiertelność duszy, w Polsce od zarania jej dziejów był nietylko obrzędem religijnym wypływającym z wierzeń, lecz łączył się ściśle z kultem dla bohaterstwa, i cnoty i pod postacią ulubionych pieśni i legend o czynach i zasługach przodków silnym węzłem historycznej tradycji łączył pokolenia.

W najodleglejszych pogańskich czasach noc poświęcona zmarłym gromadziła ludność w gajach świętych na wzgórzach lub na łąkach nad świętemi wodami.

Dzbany i kosze napełnione jadłem pozostawiane na mogiłach miały pokrzepić duchy strudzone długą wędrówką po zaziemskich światach, a ci co je przynieśli, wśród migotliwych świateł pochodni, zastawiali ucztę, zapraszając do biesiadnych stołów wędrownych dziadów i gęślarzy, aby spędzić świętą noc na słuchaniu opowiadanych przy wtórze gęśli podań o wielkiej i pięknej przeszłości.

Piękna tradycja staropolskich zaduszek, łącząca kult dla zmarłych z kultem dla wielkości i męstwa znalazła żywy oddźwięk w naszych strzeleckich szeregach. W nadchodzącym dniu zadusznym, gdy wszyscy pośpieszą na groby swoich najbliższych, my, jak co roku, oddamy hołd bohaterstwu i poświęceniu dla Ojczyzny, zajmując się rozsianemi po całej Polsce mogiłami powstańczemi i żołnierskiemi tych, którzy polegli w walkach o wolność Polski i w obronie Jej niepodległego bytu w czasie inwazji bolszewickiej w 1920 roku.

Do kogóż, jak nie do strzelczyń i strzelców należy stała opieka nad temi mogiłami?

Nie zapomnimy również o zmarłych członkach naszych oddziałów, którzy odeszli ze strzeleckich szeregów w ciągu lat ostatnich, zasługując swą działalnością na terenie Związku na wdzięczne wspomnienie. Wspólne przeżycia w organizacji, wspólnie podejmowane prace i plany związały nas z nimi silnemi węzłami prawdziwego ideowego braterstwa, a kartki kroniki oddziałowej napewno zawierają liczne ślady ich niedawnej pracy.

Przed dniem zadusznym zabierzemy się wszyscy do uporządkowania mogił. Oczyszczenie ich z zeschłych liści, naniesionych przez wiatry jesienne, zrównanie wybujałej trawy, wysypanie piaskiem otaczających ścieżek zajmie nam trochę czasu, ale da zarazem zadowolenie ze spełnionego dobrze obowiązku obywatelskiego. Skolei zajmiemy się przyozdobieniem krzyżów i mogił. Nie stać nas na drogie o tej porze kwiaty, ani tembardziej na kupne wieńce. Zrobimy je sami. Na niektórych tabliczkach zatarły się już może napisy, nietrudno nam będzie odświeżyć je całkowicie. Trochę farby czarnej lub białej znajdzie się w każdym oddziale, a utrwalone na tabliczce nazwisko i data nie przejdą dzięki nam w przedwczesne zapomnienie.

Nad uporządkowanemi w ten sposób i przyozdobionemi wspólnym wysiłkiem mogiłami zbierzemy się całą naszą strzelecką gromadą w dniu zadusznym.

Referent wychowania obywatelskiego lub komendant oddziału poświęci napewno parę słów wspomnień działalności i zasługom zmarłych, my zaś z mogił poległych czerpać będziemy gotowość do poświęceń i ofiar w służbie Rzplitej, a nad mogiłami tych, o odeszli z naszych strzeleckich szeregów zatrzymamy się, serdeczną modlitwą dając wyraz swej braterskiej pamięci.

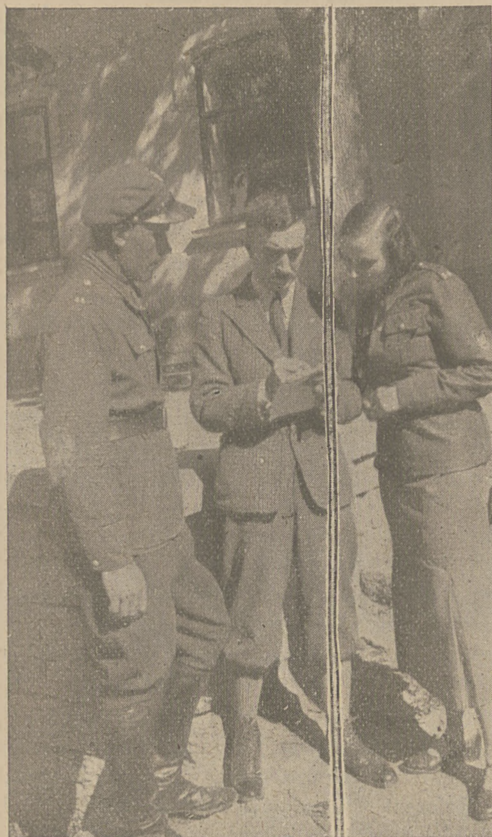
WŚRÓD STRZELCÓW NA PODOLU

Zwiedzanie oddziałów zaczynamy, oczywiście, od żeńskiego im. Królowej Jadwigi; od imienia swej patronki strzelczynie tego oddziału popularnie są wszystkie zwane „Jadwigami". Wchodzimy do małego pokoiku, w którym tłoczą się ciasno obecne na zbiórce 32 „Jadwigi", słuchając wykładu swej prezeski, ob. Horoszkiewiczowej, o higjenie.

Wykład się właśnie kończy, a mała świetlica wybucha gwarem roześmianych głosów. Tymczasem dowiaduję się, że energiczną komendantką oddziału jest od 3 lat ob. Jula Rabówna, że są dwie obywatelki (A. Krzemińska i A. Terlecka), które już 6 lat są w Związku, są też takie, które w czasie pobytu w oddziale wyszły zamąż (przeważnie za strzelców), co nie przeszkadza im i nadal gorliwie uczęszczać na zbiórki. Oddział posiada skromną bibljoteczkę, gry świetlicowe no i przedewszystkiem duże kłopoty finansowe, gdyż wszystkie wydatki pokrywa ze składek członkiń i z dochodów z urządzanych imprez; mimo to jednak „Jadwigi" spełniły obowiązek obywatelski i nabyły Pożyczkę Narodową za 50 zł. Przy zarządzie oddziału istnieją poszczególne sekcje, a między innemi i „bratnia pomoc" zajmująca się dostarczaniem pracy bezrobotnym strzelczyniom. W najbliższej przyszłości oddział zamierza przystąpić do wyrabiania skórzanych rękawiczek, organizuje kurs szydełkowy, kółko amatorskie, na wiosnę założy własny ogródek, a przedewszystkiem szykuje się do obchodu święta oddziałowego (15 października).



Pan Wojewoda Maruszewski w otoczeniu płk. Polniaszka i ob. komendanta Horoszkiewicza na poświęceniu domu ludowego w Janówce.



Władze oddziałów Z. S. w Borku Wielkim. Komendant oddziału ob. E. Kaczmarczyk, prezes ob. inż. Deskur i Komendantka oddziału żeńskiego ob. Deskurowa.

Oglądamy jeszcze dobrze opracowaną inscenizację piosenki o pajacyku, słuchamy kilku na głosy śpiewanych piosenek i nowego sposobu robienia „rakiety", oglądamy jeszcze starannie prowadzoną książkę kasową i zakładaną obecnie kronikę oddziałową i już musimy opuszczać sympatyczne „Jadwigi", by zapoznać się z najstarszym oddziałem strzeleckim. Jest to oddział imienia pułkownika St. Widackiego, organizatora na tym terenie przed wojną drużyn strzeleckich (dziś jest prezydentem m. Tarnopola), z których bezpośrednio oddział dzisiejszy się wywodzi, a w szeregach którego spotykamy dziś jeszcze kilku przedwojennych strzelców.

Oddział ten, jest również najliczniejszym,

posiada bowiem 180 członków, własną orkiestrę dętą, bibljotekę o przeszło 500 tomach, dużą świetlicę z trudnością mogącą pomieścić licznie zebranych na zbiórce strzelców. Widzimy magazyn mundurowy, zasobny magazyn sprzętu sportowego dużo nagród sportowych, świadczących o ruchliwości oddziału na tem polu i o godnej pochwały zaradności, gdyż strzelcy sami wyrabiają sobie łuki z drzewa bukowego, jak się okazuje dobrze strzelające i nic nie kosztujące. Posiada też oddział własny sztandar ufundowany w 1926 roku. Szkoda tylko, że nie widać zupełnie w świetlicy egzemplarzy „Strzelca". Warto, aby i o tem pomyślały zapobiegliwe władze oddziałowe; namawiam też do zwrócenia na to uwagi najstarszego strzelca (z powojennych) w oddziale ob. Tadeusza Pasternaka, który do Związku wstąpił jeszcze w 1922 roku.



Orkiestra oddziału Borek Wielki.

Następnie odwiedzamy dawny oddział konny, który dziś, rozkazem władz spieszony, prowadzi smutny żywot, a tęskniąc do konia i nie rezygnując ze swych zamiłowań kawaleryjskich, choć teoretycznie zapoznaje się z zasadami sportu jeździeckiego. Nie mogą też strzelcy odżałować tych kilku własnych koni i furażu, który już zdołali dla nich zdobyć. Późnym wieczorem opuszczamy tęskniących kawalerzystów, a nazajutrz wczesnym rankiem ruszamy samochodem ob. prezesa powiatu Tarnopol, inż. Hiszpańskiego do oddziału w Borku Wielkim.

Szybko przebywamy w pogodny ranek kilkanaście kilometrów, mijając po drodze dwie czy trzy wsie w których, jak informuje ob. komendant Horoszkiewicz znajdują się również oddziały strzeleckie i już jesteśmy w Borku Wielkim przed domem parafjalnym, w którym mieści się świetlica strzelecka, grupująca oddział żeński, męski i orlęta (razem około setki ludu). Obszerna świetlica ze sceną zapełnia się przeważnie w długie zimowe wieczory, a, wobec braku funduszów oddziałów, każdy strzelec przynosi choć kilka kawałków węgla, aby ogrzać obszerną salę. Oddział prowadzi prace przysposobienia rolniczego, posiada niezły sprzęt sportowy, własną orkiestrę, która powstanie swe zawdzięcza wekslom wystawionym, a później i wykupionym przez ob. prezesa Deskura. Komendantem oddziału jest ob. Eugenjusz Kaczmarczyk, który jest członkiem Zw. jeszcze od 1919 roku, a w czasie inwazji bolszewickiej brał udział w walkach specjalnego bataljonu ochotniczego Zw. Strzeleckiego, uformowanego w Tarnopolu.

Dowiadujemy się, że zbiórka oddziału odbędzie się dopiero popołudniu, wobec czego zabieramy się w drogę powrotną. *(C. d. n.)*



Defilada strzelców na święcie 11 listopada w Zbarażu.

Z TYGODNIA

Z MOWY PREZESA SŁAWKA.

Na zjeździe rady naczelnej Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy w Katowicach prezes B. B. W. R. Walery Sławek wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniom pracy i bezrobocia w kraju oraz środkom zaradczym i sposobom naprawy sytuacji obecnej. Mówca w mocnych słowach podkreślił konieczność współpracy całego społeczeństwa z państwem, zaznaczając, że tylko zbiorowy wysiłek obywateli, zbiorowa inicjatywa i ofiarność pozwoli przezwyciężyć trudności ekonomiczne i ugruntować potęgę Państwa Polskiego. Metodą prowadzącą do uzdrowienia stosunków społecznych w kraju musi być nacisk położony na wychowywanie charakterów, które jedynie może skutecznie przeciwdziałać rozpowszechnianej doniedawna metodzie partyjnych obietnic i protekcyj.

ZGON MEDARDA DOWNAROWICZA.

W Warszawie, w dniu 16 b. m. zmarł wiceprezydent M. St. Warszawy Medard Downarowicz, zasłużony działacz niepodległościowy z okresu konspiracyjnej walki z caratem, żołnierz Pierwszej Brygady Legjonów, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej z r. 1920, a od chwili odzyskania niepodległości Państwa do ostatnich dni pełnego zasług życia, niestrudzony pracownik na niwie politycznej, społecznej i samorządowej. Za chlubną działalność ś. p. M. Downarowicz odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami, 4-rokrotnie Krzyżem Walecznych, oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarły był wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów. W pogrzebie, który odbył się w dniu 19 b. m., wzięli udział przedstawiciele Rządu, władz wojskowych i cywilnych, liczne oddziały Związku Rezerwistów, umundurowana kompanja Zw. Strzeleckiego, przedstawiciele innych organizacyj społecznych i zawodowych oraz tłumy publiczności.

ZWIĄZEK STRZELECKI WOBEC ŚMIERCI Ś. P. MEDARDA DOWNAROWICZA.

Wobec żałobnej wieści o śmierci ś. p. Medarda Downarowicza Komendant Główny Zw. Strzeleckiego wysłał następujące depesze:

Pani Marja Downarowiczowa — w miejscu.

W imieniu Związku Strzeleckiego i własnem składam Pani wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci małżonka Pani ś. p. Medarda Downarowicza, która okryła żałobą szeregi Związku Strzeleckiego.

Pan Minister Kościałkowski — Prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów.

Wobec niepowetowanej straty, jaką ponosi Związek Rezerwistów wskutek śmierci ś. p. Medarda Downarowicza, składam na ręcę Pana Ministra wyrazy serdecznego współczucia w imieniu Związku Strzeleckiego i własnem.

JUBILEUSZ BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Warszawie obchód rzadkiego jubileuszu setnych urodzin senatora Bolesława Limanowskiego. Sędziwy starzec posiada w historji naszego ruchu niepodległościowego jedną z najpiękniejszych kart. Brał on żywy i niestrudzony udział w pracach wolnościowych od roku 1860-go, wywieziony przez Moskali wgłąb Rosji, po latach zesłania wraca ze zdwojoną energją do konspiracyjnej działalności w organizacjach mających na celu walkę o wolność Polski, a w pierwszym rzędzie w szeregach przywódców Polskiej Partji Socjalistycznej. Limanowskiemu, jako najstarszemu wiekiem posłowi, przypadł też w szczęśliwym udziale zaszczyt przewodniczenia obradom Sejmu ustawodawczego na pierwszem posiedzeniu w 1919 roku.

Swego czasu Bolesław Limanowski żywo interesował się pracami Związku Strzeleckiego, którego został członkiem honorowym. Starzy strzelcy pamiętają też niewątpliwie obecność senatora Limanowskiego w prezydjum Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Strzeleckiego w 1925 r. w Warszawie.

Poza pracą społeczną i polityczną Bolesław Limanowski posiada za sobą cenną pozycję w polskim dorobku naukowym, jako autor szeregu prac historycznych.

W chwili, gdy Bolesław Limanowski rozpoczyna setny rok swego szlachetnego i pełnego zasług życia, możemy, jako strzelcy, schylić czoło przed pięknym wzorem bojownika o Niepodległość i szermierza ideałów sprawiedliwości społecznej.

WIZYTA PREMJERA WĘGIERSKIEGO.

Celem zacieśnienia tradycyjnego węzła przyjaźni polsko-węgierskiej, w dniu 19 b. m. przybył do Warszawy premjer węgierski Juljusz Gömbös. Na dworcu witali dostojnego gościa przedstawiciele Rządu z premjerem L. Kozłowskim na czele oraz przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych, orkiestra 36 p. p. odegrała hymn narodowy węgierski i polski. W dniu 20 b. m. premjer Gömbös został przyjęty przez Pana Prezydenta na Zamku, następnie w towarzystwie min. J. Becka był gościem Marszałka J. Piłsudskiego w Belwederze. Prezydjum Rady Ministrów podejmowało premjera Gömbösa obiadem w sali Prezydjum. W czasie obiadu premjer L. Kozłowski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił tysiącletnią tradycję przyjaźni polsko - węgierskiej, w odpowiedzi p. Gömbös wyraził podziękowanie za manifestacyjne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce i wzniósł toast na cześć Prezydenta R. P., wielkiego Wodza narodu polskiego Marszałka Piłsudskiego oraz prezesa ministrów L. Kozłowskiego. W wyniku dwudniowej wizyty prezesa Rady ministrów Węgier, gen. J. Gömbösa w Warszawie podpisana została konwencja polsko - węgierska dotycząca współpracy kulturalnej oraz omówiony został program akcji zmierzającej do rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych.

14 POLAKÓW ZGINĘŁO W KATASTROFIE W KOPALNI FRANCUSKIEJ.

W kopalni pirytu w St. Pierre La Palud we Francji wybuchł pożar, który pociągnął za sobą śmierć 34 górników, a w tej liczbie 14 Polaków. W uroczystościach pogrzebowych ofiar katastrofy wzięli udział przedstawiciele władz z delegatem francuskiego ministerstwa pracy na czele. Polskę reprezentował na pogrzebie konsul Rzplitej w Lyonie Czosnowski, który w przemówieniu swojem przypomniał społeczeństwu francuskiemu, że robotnicy polscy swoim trudem i niejednokrotnie ofiarą swego życia przyczyniają się do dobrobytu Francji, zasługując tem na odpowiednie traktowanie i opiekę ze

strony towarzyszy pracy oraz pracodawców. Wobec krytycznego położenia, w jakiem znalazły się rodziny tragicznie zmarłych górników polskich, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zainicjował zbiórkę na rzecz rodzin ofiar katastrofy górniczej we Francji.

DELEGACJA K. O. P. U P. PREZYDENTA R. P.

Pan Prezydent przyjął na zamku delegację K. O. P. z dowódcą K. O. P. gen. Kruszewskim na czele, która przybyła celem zaproszenia Pana Prezydenta na uroczystości otwarcia wystawy urządzonej z okazji 10-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza. Otwarcie wystawy nastąpi w pierwszych dniach listopada, w gmachu dowództwa K. O. P. w Warszawie.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI.

Doroczny „Dzień Oszczędności" będzie obchodzony w r. b. w dniu 31 października. W programie uchwalonym przez Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. przewidywany jest cały szereg imprez, mających na celu rozpowszechnianie idei oszczędzania wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego, m. in. odbędzie się specjalna audycja radjowa, w szkołach, świetlicach i t. p. wygłoszone zostaną pogadanki i odczyty, przygotowywane są również liczne akademje oszczędnościowe.

LWÓW KU CZCI Ś. P. GEN. STACHIEWICZA.

Staraniem Związku Strzeleckiego, Zw. Legjonistów oraz Zw. Obrońców Lwowa 20 października zorganizowany został we Lwowie uroczysty obchód ku czci ś. p. gen. Juljana Stachiewicza. Na akademji przemówienie poświęcone zasługom J. Stachiewicza, wygłosił gen. B. Popowicz oraz ppłk. Z. Zygmuntowicz.

POLSKA NA DRUGIEM MIEJSCU W ŚWIATOWEJ PRODUKCJI ŻYTA.

Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie przeprowadził szczegółowe obliczenia dotyczące tegorocznej produkcji żyta na świecie. Obliczenia te wykazały, że Polska jest drugim co do wielkości światowym producentem żyta. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, których produkcja w r. b. wynosi 75 miljonów kwintali. Polska produkcja tegoroczna wynosi 56,9 milj. kwintali.

HITLER DOŻYWOTNIM PREZYDENTEM NIEMIEC.

Ustawa o połączeniu urzędu prezydenta z urzędem Kanclerza Rzeszy niemieckiej zniosła zarazem uchwały Konstytucji, dotyczące okresu urzędowania prezydenta. W ten sposób Adolf Hitler stał się dożywotnim prezydentem i kanclerzem państwa niemieckiego, który ponadto jako głowa Rzeszy, nie jest odpowiedzialny przed parlamentem. Na posiedzeniu gabinetu niemieckiego z dnia 16 października zapadła uchwała o zaprzysiężeniu ministrów Rzeszy na wierność Hitlerowi. Zaprzysiężenie, które nastąpiło niezwłocznie po zapadnięciu uchwały, stanowi nowy krok naprzód w utrwaleniu dyktatury Hitlera w Niemczech.

BIBLJOTECZKI WĘDROWNE POCZTOWEGO P. W.

Zarząd Główny Pocztowego P. W. zainicjował w najmniejszych agencjach pocztowych rozsianych po wsiach stworzenie bibljotek wędrownych, dostępnych bezpłatnie dla ludności wiejskiej. Pierwsza grupa kompletów bibljotecznych w ilości 100 została rozesłana do poszczególnych agencyj pocztowych na terenie województwa wileńskiego, lwowskiego, lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i białostockiego, gdzie członkowie Pocztowego P. W. zajmują się bezpłatnie wypożyczaniem książek. Bibljoteczki te, jako zbiory wędrowne, zamieniane będą co kwartał nowemi kompletami.

JUNAK WICEMISTRZEM PARANY.

Naszej Bratniej organizacji Junak w Paranie (Brazylja) przypadł w udziale niebylejaki sukces sportowy. W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo drużynowe Parany polski zespół „Junak" zdobył tytuł wicemistrza, osiągając w poszczególnych konkurencjach pierwsze i drugie miejsca przed licznemi zespołami sportowemi amerykańskiemi. Zawodnicy Junaka uzyskali wyniki: bieg 400 mtr. — pierwsze miejsce w czasie 53,6 sek., 1500 mtr. — I miejsce, 4:47 sek.; 800 mtr. — I miejsce, 2:17 sk.; 10.000 mtr. — II miejsce, 36:07,6 sek., skok wdal — III miejsce 616 cm., skok wzwyż — II miejsce 170 cm.

WALKA Z ANALFABETYZMEM.

Mamy dotychczas w Państwie Polskiem ponad 6.000.000 miljonów dorosłych analfabetów, zupełnie nieumiejących czytać. Jest to nietylko ponura pozostałość z niewoli lecz i przykre świadectwo braku inicjatywy i organizacji samopomocy kulturalnej społeczeństwa polskiego.

To też z gorącem uznaniem powitać należy inicjatywę w sprawie walki z analfabetyzmem, z jaką wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna. W myśl tej inicjatywy szereg wielkich zrzeszeń społecznych i kulturalnych postanowiło przystąpić w czasie najbliższym do walki z analfabetyzmem drogą nauczania indywidualnego. Poszczególni członkowie tych zrzeszeń podejmują się w określonym czasie nauczyć czytać conajmniej jednego analfabetę. Akcja toczyć się będzie pod hasłami: „Umiejący czytać — uczy tych, którzy dotychczas czytać nie umieją" i „Każdy światły członek organizacji — żołnierzem polskiej armji oświatowej". W ten sposób na drodze zbiorowego wysiłku, ujętego jednak w formę indywidualnego czynu oświatowego poszczególnych osób, które rozumieją znaczenie i doniosłość walki z analfabetyzmem — osiągnąć będzie można zmniejszenie w kraju ilości analfabetów.

Akcja ta, która otrzymuje miano „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu" rozpoczęta zostanie już w pierwszych dniach listopada r. b.

NOWINY SPORTOWE

MIĘDZYZWIĄZKOWA KONFERENCJA NARCIARSKA

W dniu 20 i 21 b. m. odbyła się w Krakowie międzyzwiązkowa konferencja narciarska, zorganizowana przez Polski Związek Narciarski. Pierwszy dzien konferencji był poświęcony zagadnieniom wewnętrznym P. Z. N., na które w pierwszym rzędzie wysunęły się sprawy przygotowania drużyny olimpijskiej, a następnie sprawozdanie z działalności P. Z. N. Z dziedziny działalności wybija się na czoło zagadnienie sprawy odznaki narciarskiej i odznaki górskiej. Obie odznaki okazały się b. pożyteczne i z roku na rok zwiększa się liczba zdobywających je. Wysunęły się również głosy, by odznaka srebrna i złota za sprawność narciarską (biegi) dostępna była tylko dla stowarzyszonych. Większość jednak zebranych wypowiedziała się przeciw temu projektowi, oddając sprawę do rozpatrzenia Komisji sportowej.

Odnośnie sezonu zimowego, z rzeczy, które nas strzelców interesują, ustalono następujące terminy raidów i zawodów narciarskich:

1) Raid narciarski Z. S. „wzdłuż Kresów Wschodnich" od 1.I. — 15.II.;

2) Raid narciarski Z. S. „Wzdłuż Karpat" od 1.I — 10.II.;

3) Ogólnopolskie zawody Z. S. grup górskiej 9 i 10.II. w Rozłuczu.

4) Ogólnopolskie zawody Z. S. grupy nizinnej 23 i 24.II. — w Wilnie;

5) Raid narciarski Szlakiem II Brygady Legjonów od 13 — 15.II.

Pozatem ustalono terminarz okręgowych zawodów Z. S. tych okręgów, które już weszły w porozumienie z delegatami odnośnych Okręgowych Zw. Narciarskich. Jak widzimy sezon narciarski Z. S. przdstawia się dobrze. Specjalnie P. Z. N. i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa interesowało się naszemi dwoma raidami, T. K. N. proponuje nawet wyznaczenie nagrody dla tego zespołu, który opisze najlepiej przebytą trasę.

PIŁKA NOŻNA.

Boje ligowe dobiegają końca, i zdaje się, że już nic nie stoi na przeszkodzie, by K. S. Ruch ponownie został mistrzem ligowym. Ostatnie mecze dały następujące wyniki: Ruch — Cracovia 3:1, Wisła — Legja 3:2, Warszawianka — Garbarnia 3:1, Pogoń — Polonia 2:1.

ŚWIĘTO STRZELECKIE W ŁODZI

Długo debatowano w tym roku w Zarządzie i Komendzie Grodzkiej Z. S. w Łodzi jak uczcić doroczne święto strzeleckie — rocznicę wymarszu I Kadrowej Kompanji. Urządzane według dotychczas utartego już zwyczaju uroczystości (msza polowa, defilada, akademje i t. p.) nie dawały pożądanego efektu, nie spełniały zadania. To też z prawdziwą radością przyjęto rzuconą przez kmdta Malinowskiego myśl, aby w dniu święta wyprowadzić oddziały łódzkie na nocne ćwiczenia.

Krótka decyzja, plan opracowany i mkną rozkazy do oddziałów... W oddziałach, gdy wiadomości doszły do strzelców, zawrzało. Oczywista — wszyscy chcą wziąć udział w nocnych ćwiczeniach. Wkrótce jednak okazuje się, że jednym nie pozwolą zajęcia zawodowe, a drugim, bezrobotnym — podarte buty.

Zbiórkę wyznaczono na sobotę. Już na godzinę przed zbiórką na terenie XI oddziału było gwarno i od tych, co idą na ćwiczenia i tych, którzy muszą pozostać. Wśród zebranych widać obok młodych — starych, wypróbowanych strzelców, członków Zarządów i sympatyków. Obecni są również przedstawiciele Okręgu Z. S. z prezesem Kucharskim i ob. mjr. Marszałkiem.

W kilka minut po godz. 19 rozlegają się gorączkowe rozkazy; — odbywa się formowanie kompanij i bataljonu. Po chwili stoi bataljon pod bronią. Raport odbiera mjr. Marszałek, poczem przemawia do zebranych ob. mec. Słoniowski, jeden z pierwszych strzelców. Po odegraniu hymnu państwowego i I Brygady bataljon wyrusza z orkiestrą na czele w kierunku Zgierza. Za bataljonem ciągnie kuchnia polowa i samochód sanitarny, co dodaje posmaku wojenki.

Po dwóch godzinach marszu po „kocich łbach" łódzkich, docieramy do Zgierza, gdzie mamy krótki postój. Tymczasem niebo niełaskawe rozpętało burzę, i deszcz ulewny studzi nasze zapały wojenne...

Sztab prowadzi narady, w następstwie których następują przegrupowania oddziałów i ruszamy w dalszą drogę marszem ubezpieczonym, spodziewając się każdej chwili spotkania z nieprzyjacielem. Nieprzyjacielem naszym były oddziały Z. S. powiatu łódzkiego, które w porozumieniu z naszem dowództwem miały bronic Konstantynowa, leżącego na szlaku naszych ćwiczeń. Maszerujemy z zachowaniem wszelkiej ostrożności, w absolutnej ciszy. Od czasu do czasu jedynie słychać szeptem składane meldunki wracających patroli i łączników. Rozlegają się pierwsze strzały patroli. W szeregach naszych powstaje lekkie podniecenie, a więc kontakt z nieprzyjacielem nawiązany... Zbliżamy się do lasu, zajętego przez „wroga". Noc wyjątkowo ciemna uniemożliwia wszelką orjentację. Zatrzymujemy się. Znów słychać wymianę strzałów. Łącznicy na rowerach przebiegają drogę. Za chwilę otrzymujemy rozkaz: „I pluton rozwinie tyraljerę z prawej, II z lewej strony drogi i czekać dalszych rozkazów". Oczekiwanie denerwuje. Nadbiega łącznik „posuwać się naprzód". Podrywają się plutony i ostrożnie suną w kierunku lasu. Nieprzyjaciel, mający lepiej zamaskowaną pozycję, rozpoczyna morderczy ogień. Padamy i nie dajemy znaku życia przez dłuższy czas. Nieprzyjaciel zamilkł. Czekamy świtu z niecierpliwością. Nareszcie brzask. Rozpoznaje się już postacie oddalone o kilka kroków. Zimno, jesteśmy przemoczeni, radzibyśmy ruszyć na „wroga" i dla rozgrzewki stłuc go na kwaśne jabłko, lecz cóż — brak rozkazu. Las coraz wyraźniejszy, — a „wroga" nie widać. Otrzymany rozkaz utworzenia spowrotem kolumny marszowej wyjaśnia sytuację. „Nieprzyjaciel zorjentował się w sile naszej i

pod osłoną ciemnej nocy opuścił pozycję. Maszerujemy zatem prosto na Konstantynów, który, jak informują wysłane patrole, również jest wolny już od „wroga". Przyspieszamy kroku i wkrótce wchodzimy w wąskie uliczki, śpiącego jeszcze miasteczka.

Deszcz przestał padać, słońce usiłuje się przedrzeć przez zwały ciemnych chmur. W dali, nad Lublinkiem, do którego zmierzamy teraz, widać lotników, odbywających ćwiczenia poranne. Ten i ów w szeregu żartuje, że „nasze wrogi" szukają nas przy pomocy samolotów. Wreszcie osiągamy Lublinek — cel naszego całonocnego marszu. Zmęczeni trochę (po 35 km.) szybko rozbijamy obóz, ustawiamy broń w kozły i co sił stajemy w „ogonkach", by otrzymać zasłużony posiłek w postaci kawy i bułek.

Około południa w obozie zapanował ruch nadzwyczajny. Moc gości przybyło na obiad żołnierski, przygotowany przez obywatelki — strzelczynie. Przyznać trzeba, że choć w pracy strzeleckiej bijemy je „na głowę", to w sztuce kulinarnej są niezrównane: obiad był wyśmienity.

Krótki odpoczynek poobiedni spędziliśmy na gawędach ze starszyzną strzelecką i wspomnieniach o marszu I Kompanji Kadrowej.

Zarządzona odprawa oficerska była znakiem zbliżającego się odmarszu do Łodzi na defiladę i uroczyste ognisko.

Gwizdek — zbiórka i ustawiają się kompanje jedna za drugą gotowe do marszu. Wyruszamy zadowoleni ze śpiewem. Prym w śpiewie trzyma kompanja 3 — najmłodsza, nie daje się, jest najgłośniejsza. Im bliżej Łodzi, tem lepiej chłopcy maszerują. Pragną popisać się. Łódź. Deszcze leje. Przyciągamy karabiny. Dobrze grająca orkiestra wojskowa ułatwia marsz. Na ulicach tłumy ludzi witają nas oklaskami. Defilada. Przyjmuje ją gen. Olszyna Wilczyński.

Po defiladzie — już o zmroku — zapalono ognisko w parku ks. J. Poniatowskiego, gdzie odczytany został historyczny rozkaz komendanta J. Piłsudskiego i odbył się apel poległych za Polskę.

Uroczyste ślubowanie strzelców dalszej ofiarnej pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej zakończyło nasze święto organizacyjne.

W. Ł.

SZKODLIWE PROCENTY

— Julek, o rany, to ty?

Chuterski potarł się po twarzy z zakłopotaniem i po dłuższej dopiero chwili odrzekł wolno:

—Jak się masz, Władek, a dlaczegoż to nie miałbym być ja?

Władek wybuchnął śmiechem: — Jakieś się tylko zaczął namyślać nad tem, to wiedziałem, że z tobą mówię. Nikomu przecież innemu w takiem tempie słowa i myśli nie płyną. Aleś się zmienił, bracie, wyglądasz jakbyś prosto z tamtego świata tu w aleje na spacer przyszedł.

Julek znów trzeć począł brodę z wyraźnem zażenowaniem.

— Trochę jakbyś zgadł, bo chorowałem i długo i ciężko. Ledwom się z tego wylizał.

— A cóż ci było?

— Odra.

— E, opowiadanie. Nie mów, Julek, tak szybko, to nie twój zwyczaj. Na odrę chorowałeś pewnie mając dwa lata, a ja się pytam co ci teraz było?

— Jeszcze raz powtarzam: odra. Przeniosłem ją papierosami.

— A to ci morowy kawał! Julek, bo pęknę! Najpierw zachorowały papierosy, a potem ty?

Chuterski popatrzył chwilkę w milczeniu na śmiejącego się kolegę.

Nie chcesz, to nie wierz. Jak chore ręce będą robiły papierosy, to zarazki przenieść chyba łatwo, nie?

— No niby, tak, ale to niemożliwe. Wiadomo przecież wszystkim, że papierosy monopolu tytoniowego wyrabiane są bez dotyku rąk ludzkich, tylko maszynowo, więc skąd tam na nich zarazki.

— Słyszałem i ja o tem niejeden raz, oglądałem na wystawach nawet różne obrazki, przedstawiające mechaniczny wyrób i wyrób pokątny, ale myślisz, że sobie co z tego robiłem. No i wpadłem.

— Jakim sposobem?

— Mam sąsiada introligatora. Chłop zarobki ma nietęgie, a że w domu dzieciaków kupa, więc dorabiał sobie papierosami. Kupowałem i ja a nawet kierowałem go do swoich znajomych, bo i mnie się to opłacało i człowiekowi pomogłem. Jak moim kolegom sprzedał, to mnie się zawsze kilka sztuk w procencie dostało.

— Ładne towarzystwo — mruknął do siebie Władek.

Chuterski puścił mimo uszu wątpliwy komplement — Było tak dłuższy czas, aż kiedyś poczułem się źle, nie poszedłem do fabryki, potem trzeba było wezwać lekarza. Okazało się, że odra. A że doktór był rejonowy, więc go zainteresowały różne rzeczy, bo się okazało, że i u sąsiada wszystkie dzieci na odrę przedemną leczył.

— U tego introligatora?

— Ano tak. Nic nie wiedziałem, dopiero potem się to wykryło... Nie chodziły przez ten czas dzieciaki do szkoły, więc ojciec, gdy minęło najgorsze, dwum starszym dziewczynkom w domu wynalazł zajęcie.

— Kazał robić papierosy — domyślił się Władek.

— Pomyśl, po takiej chorobie. Nic dziwnego, że się zaraziłem. Tylko u dzieci przeszło szybko, a umnie nastąpiły komplikacje i dziś jestem jak sam powiedziałeś — jakby z tamtego świata.

— No tak źle nie jest. Jak chodzisz i to sam, to wszystko w porządku. Ale chyba z sąsiadem za dobrze nie żyjesz.

— A przecież dlatego ci to to wszystko tak szczegółowo opowiadam, byś i ty kiedy nie dał się nabrać.

— Niema obawy — roześmiał się Władek — ja bracie strzelec jestem i na „procenty" się nie nabiorę.

EUG. MAŁACZEWSKI

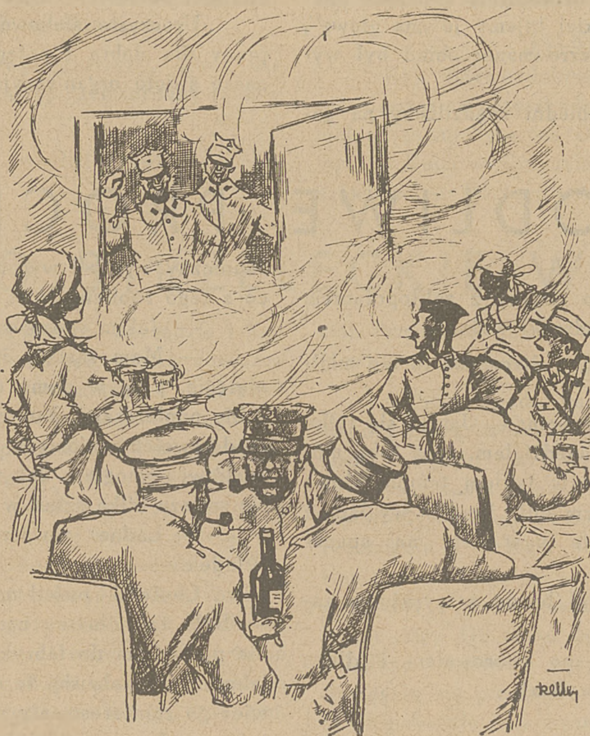
WIELKA BITWA NARODÓW*)

Humoreska.

„Wielka bitwa narodów", zanim szerszą znalazła arenę, rozpoczęła się na pięterku jednej z knajp w pewnem portowem mieście moskiewskiem, skąd do koła podbiegunowego tak niedaleko, że po pijanemu, a przy odrobinie fantazji tylko sięgnąć po nie ręką, a jest na czem się oprzeć, by nie upaść. Owa instytucja publiczna, po wieczne czasy tą bitwą wsławiona, wygląda tak: nad wejściem znajdował się szyld z szafirowej blachy, a na nim — wymalowana żółtą farbą ryba, podobna do śledzia, tudzież napis w języku rosyjskim:

„Pod dochłoj trieskoj. Raspiwoczno i na wynos".
składał się z dwóch izb,

Wewnątrz — lokal jednej na dole, drugiej na piętrze, dokąd pielgrzymowało się po wątłych kręconych schodach, mało co różnych od zwykłej drabiny i opatrzonych rozchybotaną poręczą. Na górze i na dole stały pod ścianą bufety z przekąskami i beczki z pompą do piwa. Stoły, zasłane lepką ceratą, i zasiedziane stołki sosnowe, dokoła nich, dopełniały urządzenia.



... otworzyły się drzwi i weszli dwaj żołnierze.

Pamiętnego wieczora zebranie liczne było, jak zwykle. Obie izby do ostatniego stolika zajęli żołnierze oddziałów, w Rosji Północnej działających przeciw bolszewikom. Drobni Francuzi, o roześmianych zawsze oczach, w mundurze barwy niebieskiej; szczudłowaci Anglicy z końską wygoloną szczęką, o łokciach i kolanach, wysterczających przez zielony, jak trawa, ubiór; Amerykanie, bezceremonjalni w obejściu, tędzy chłopcy w żółto-zielonem chakki, — wszyscy rozprawiali, usiłując przekrzyczeć jeden drugiego, i rżeli donośnym śmiechem ludzi, którzy są bez troski, bo dziś żyją, a jutro z nich łopian wyrośnie. Nawzajem klepano się przyjaźnie po ramionach i lędźwiach, spełniano zdrowie żywych; pito za poległych gorzkie, jak piołun, piwo i siwuchę, którą gospodarz knajpy, z obawy przed milicją, podawał w butelkach od limoniady. Handel szedł na cały regulator. Kelnerki, młode dziewczyny, ubrane niedbale, z rozwianym od pośpiechu włosem, ledwo że mogły nadążyć na wołania gości. Było widoczne, że kobiety te czują się w swoim żywiole: wszystkich bez różnicy wojowników darzyły jednakowo przymilnym uśmiechem, a Francuzów, nie umiejących się z niemi dogadać, jak inni, dlatego tem zabawniejszych w swej niemej przedsiębiorczości, do trzymania przy sobie rąk nie zmuszały.

Ten gwar, w którym mieszały się wielojęzyczna mowa ludzka, wytryski śmiechu, pisk kelnerek, podskubywanych anonimowo a znienacka, obfity dym z papierosów i fajek, sinemi welonami snujący się po izbie, ów całokształt hałaśliwego obcowania z sobą ludzi, przygodnie zebranych razem sprawiał wrażenie, jakie, naprzykład, na kolei wywiera zatłoczona sala trzeciej klasy w chwili odejścia naraz czterech pociągów.

Mniej więcej około godziny dziewiątej, bo czas już był po apelu wieczornym, otworzyły się z nadworu drzwi i w kłębach pary, wytworzonej od zetknięcia się 30° mrozu z dusznem powietrzem izby, weszli dwaj żołnierze. Byli w płaszczach angielskich wprawdzie, lecz ulany z ołowiu orzełek na maciejówce, oraz amarantowe patki na kołnierzu wskazywały, że żołnierze ci nie w angielskiej służą armji.

Byli to: kapral Maciej Hałaburda, rodem z pod Kutna, i starszy żołnierz Jan Śmigło, Poznańczyk — obaj z bataljonu wojsk polskich.

Z tego sądząc, jak powitał ich gospodarz szynku, i ze sposobu, w jaki dokoła odpowiadano na ich ukłon wojskowy, należeli widocznie

---

*) Przedruk autoryzowany. Z tomu nowel E. Małeczewskiego „Koń na wzgórzu". (Nakład Gebethnera i Wolffa).

do gości honorowych, w sferach zaś wojskowych znano ich i to znano zaszczytnie.

Nowoprzybyli, którzy salutowali zebranym starannie, z odcieniem pewnej jednak wyższości, nie widząc dla siebie miejsca w izbie dolnej, podążyli na piętro, stąpając krokiem ludzi znających swą wartość i przez to uważających na każdy swój krok.

Na górze sprawili zjawieniem się to samo wrażenie. I zaraz jeden z Anglików, widocznie znajomy, bo się bardzo na ich widok ucieszył, zaprosił ich do swego stołu, przy którym znalazło się jeszcze miejsce, prócz niego siedział tam młodzieniec z rudą czupryną, białemi rzęsami, kościsty i kostropaty.

Młodzieniec dość ponuro uścisnął rękę Hałaburdy, a kiedy usiedli, jął się mu przyglądać ze zdecydowaną niechęcią.

Ponieważ zasób wspólnie znanych angielsko-niemiecko-rosyjskich wyrazów i zwrotów wkrótce się wyczerpał i konwersacja utknęła, pozostało świadczenie sobie grzeczności i wzajemny poczęstunek. Uczciwie więc przykładali się do kieliszka, zaglądając jeden drugiemu tkliwie do oczu: Hałaburda — swemu znajomemu Willjamowi, tak się bowiem do niego zwracał, a Śmigło — rudemu młodzieńcowi, którego nazywał Dżekiem. Nie mogąc wylać serca w pogawędce, powtarzali z rozrzewnieniem za każdą kolejką: Polacy — „Englisz wery gud", Anglicy zaś „Polish dobra!" A chociaż po niejakim czasie kurzyło się im ze łbów, rozeszliby się spokojnie, gdyby nie weszła w rachubę — kobieta.

Helena Trojańska wielkiej podbiegunowej waśni synów wojny znajdowała się, a raczej fruwała obok, roznosząc na tacy piwo. Fruwała mówię, lecz fruwaniem nie tyle przypominała motyla, lub błękitnoskrzydłą łątkę, czy inny jaki owad, trzęsący skrzydłem nad łąką poezji, ile upasionego pod jesień jarząbka. Zresztą nie można jej było odmówić pewnego wdzięku. Owszem,, wydawała się bardzo nawet ponętną. Zwłaszcza, że w mieście, gdzie kwaterował liczny garnizon, jedna młoda kobieta wypadała na dziesięciu mężczyzn. To też i fruwający z tacą powód waśni mężów zbrojnych ich oczom zdawał się ponętniejszy dziesięćkroć, niż był w rzeczywistości.

Opisana osoba, skoro dostrzegła amarantowe patki legjonistów, stała już przy Hałaburdzie i, krygując się z niewymowną zalotnością, zapytała współbiesiadników, czy im czego nie brakuje.

— Jak się masz, Anisja? — rzekł Hałaburda.

— Dziękuję, Macieju Bartłomiejowiczu. Waszemi modlitwami! — odpowiedziała składając ukarminowane usta w ciup. — A dlaczego pan zaczyna zapominać o nas? Wczoraj pana znów nie widziałam...

— Miałem służbę.

— A nieprawda. Bo słubę miał pan w „Polarnej Gwieździe" z Olą Morżową. A ona, podła, wszystko mi opowiedziała, ażeby mię zmartwić. Widzi pan!...

— „Gwiazda Polarna" był to kinematograf, w którym Hałaburda poprzedniego wieczora ciemność, panująca na sali podczas puszczania filmu, wyzyskał dla łacniejszego zdobycia serca przyjaciółki Anisji. Rozmyślał teraz nad przewrotnością kobiet i nie wiedział, co odpowiedzieć. Z zakłopotania wybawiła go Anisja:

— Ale dziś odprowadzi mnie pan do domu. Prawda?

Tymczasem rudy Dżek ujął rękę dziewczyny obiema dłońmi i, pociągając ją delikatnie ku sobie, pieszczotliwie powtarzał: „Miss... Miss!" O czem z Hałaburdą mówią, nie rozumiał. Ale serdeczne brzmienie głosu Anisji tłumaczył dla siebie niepomyślnie. Był w niej trochę zakochany. Jako syn narodu pozytywistów, starał się swój ideał pozyskać sobie środkami pozytywnemi i składał mu w ofierze cały „jam", czekoladę i półporcję z galetów pszennych, jakie dostawał na dzienne wyżywienie. Ograniczał się i w paleniu, bo „Miss" żądała również i papierosów. Co do papierosów, podejrzewał, że robi to z namowy Hałaburdy, który je wypala. I miał rację, ale większą niż przypuszczał. Bo niegodziwy „polish", przyzwyczajony mieć za darmo to, za co się płaci, i w dodatku korzystać z drobnych przyjemności, nietylko puszczał z dymem papierosy Dżeka, lecz zjadał i ów „jam" i czekoladę. Stąd płynęła u Dżeka niechęć do Hałaburdy. A że nie potrafił w tak skomplikowanej materji wypowiedzieć mu, co czuje (raz nagadał mu wprawdzie dużo gorzkich prawd po angielsku, ale Hałaburda dopóty słuchał, aż poklepał go po ramieniu, i śmiejąc się, pokiwał nad nim głową), więc piorunował go spojrzeniami, pełnemi nienawiści.

(C. d. n.)

SZACHY STRZELECKIE

W dniach od 18 — 23 b. m. odbył się w Bydgoszczy turniej „Szachów Strzeleckich" przy udziale 14 zawodników.

Ze względu na to, iż w najbliższym czasie zostanie ukonstytuowany w Bydgoszczy Klub Miłośników „Szachów Strzeleckich" jak również dlatego, że gra w „Szachy Strzeleckie" zdobywa coraz więcej zwolenników i zaczyna odgrywać poważną rolę w naszem życiu towarzyskiem, przeto postanowiliśmy ciekawsze partje zamieszczać każdorazowo w naszem piśmie, by w ten sposób dać możność szerszemu ogółowi zapoznania się z tą nadzwyczaj interesującą, kształcącą i emocjonującą grą towarzyską.

W turnieju „Szachów Strzeleckich" pierwsze miej-

sce zajął p. Aleksander Ordża-Dawid, literat z Bydgoszczy, drugie por. Zieliński z Poznania.

Poniżej podajemy przebieg decydującej partji rozegranej między p. Ordża-Dawidem (Prusy Wschodnie — Czerwoni), a por. Zielińskim (Polska — Niebiescy) Niebiescy na podstawie losowania zaczynają:

Niebiescy — rzuty 3 — posuwa Kawalerję z Płocka do Raciąża, posuwa Strzelca z Warszawy do Jaworowa, posuwa Kaw. z Suwałki do Sztabin.

Czerwoni, — rzut 1 — posuwa Kaw. z Ełk do Rudziany,

Niebiescy — 1 rzut — posuwa Strz. z Jaworowa do Rzaniec,

Czerwoni — 1 rzut — posuwa Piech. z Szczytna do Wartenbork,

Niebiescy — rzuty 3 — posuwa Kaw. z Raciąż do Sarnowa, posuwa Kaw. z Sztabin do Grajewa, posuwa strz. z Rzaniec do Chorzel,

Czerwoni — 1 rzut—posuwa Kaw. z Rudziany do Piecki,

Niebiescy — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Grajewo do Jensborg, posuwa Strz. z Chorzele do Jedwabno,

Czerwoni — rzuty 3 — posuwa Strz. z Królewiec do Mohrunhgen, posuwa Piech. z Wystruc do Królewiec, posuwa Kaw. z Tylży do Korsie,

Niebiescy — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Ostrołęka do Wielbark, posuwa Kaw. z Sarnowo do Nibork,

Czerwoni — rzuty 3 — posuwa Strz. z Mohrungen do Olsztynek, posuwa Kaw. z Korsie do Biskupice, posuwa Piech. z Rastenbork do Wydminy,

Niebiescy — rzut 1 — posuwa Kaw. z Jensborg do Rudziany,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Piech. z Wydminy do Orzysz, posuwa Piech. z Gołdap do Margrabowo,

Niebiescy — rzuty 2 — posuwa Piech. z Toruń do Jabłonowo, posuwa Kaw. z Rudziany do Kolno,

Czerwoni — rzuty 3 — posuwa Strz. z Olsztynek do Szczupliny, posuwa Kaw. z Olsztyn do Olsztynek, posuwa Piech. z Ostrode do Olsztyn.

(Świetna kombinacja — zagrażająca 4 pionkom polskim).

Niebiescy — rzuty 2—posuwa Kaw. z Nibork do Szumsk, posuwa Strz. z Jedwabno do Działdowa,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Biskupic do Szczytno, posuwa Kaw. z Olsztynek do Muszaki, (bijąc Kaw. polską — w Wielbarku. Dod. rzut).

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Szczytno do Chorzele, posuwa Kaw. z Muszki do Szumsk, (bijąc Kaw. polską w Szumsku. Dod. rzut)

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Kaw. z Chorzele do Przasnysz, (bijąc Piech. polską w Mławie. Dod. rzut)

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Przasnysz do Sarnowo, posuwa Kaw. z Szumsk do Mława, (bijąc Strz. polskiego w Działdowie. Dod. rzut)

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Kaw. z Piecki do Chorzel.

(Wielka Bitwa pod Tannenbergiem została przez Czerwonych wygrana. Zwycięstwo ich jest prawie przesądzone).

Niebiescy — rzuty 3 — posuwa Kaw. z Kolno do Ostrołęka, posuwa Piech. z Jabłonowo do Nieszawa, posuwa Piech. z Brodnica do Toruń,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Chorzele do Różan, posuwa Kaw. z Mława do Ciechanów,

Niebiescy — rzut 1 — posuwa Kaw. z Ostrołęka do Jasienna,

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Kaw. z Sarnowo do Raciąż,

Niebiescy — rzuty 3 — posuwa Piech. z Nieszawa do Gostynin, posuwa Piech. ze Skierniewice do Warszawa, posuwa Piech. z Torunia do Krośniewice,

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Strz. — Szczupliny do Strzałkowo,

Niebiescy — rzuty 2 — posuwa Piech. z Krosniewic do Sochaczew, posuwa Piech. z Grudziądz do Nieszawa,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Ciechanów do Ojrzeń, posuwa Strz. z Strzałkowo do Nasielsk,

Niebiescy — rzut 1 — posuwa Piech z Modlina do Błonie,

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Kaw. z Rożan do Przetycz,

Niebiescy — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Jasienna do Stanisławów, posuwa Piech. z Siedlce do Małkinia,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Raciąż do Płock, posuwa Kaw. Przetycz do Pułtusk,

Niebiescy — rzuty 3 — posuwa Piech. z Nieszawa do Kutno, posuwa Piech. z Sochaczew do Łowicz, posuwa Kaw. z Stanisławów do Okuniew,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Płock do Bielsk, posuwa Kaw. z Ojrzeń do Wyszogród,

Niebiescy — rzut 1 — posuwa Piech. z Łowicz do Sochaczew,

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Bielsk do Lucień, posuwa Kaw. z Wyszogród do Płock, (bijąc Piech. Polskę w Gostyninie. Dod. rzut)

Czerwoni — rzuty 2 — posuwa Kaw. z Lucień do Gostynin, posuwa Kaw. z Płock do Głąbin, (bijąc Piech. polską w Kutnie. Dod. rzut)

Czerwoni — rzuty 3 — posuwa Kaw. z Głąbin do Łowicz, posuwa Kaw. z Gostynin do Sanniki, (bijąc Piech. polską w Sochaczewie. Dod. rzut) posuwa Strz. z Nasielsk do Modlin,

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Kaw. z Sanniki do Sochaczew, (bijąc Piech. polsk. w Błoniu. Dod. rzut)

Czerwoni — rzuty 3 — posuwa Kaw. z Sochaczew do Ożarów, posuwa Strz, z Modlin do Dziekanów, posuwa Kaw. z Pułtusk do Jabłonna, (bijąc Piech. polską w Warszawie. Dod. rzut)

Czerwoni — rzut 1 — posuwa Strz. — wkracza do Warszawy.

Czerwoni wygrali.

Wszystkim miłośnikom Szachów Strzeleckich radzimy przerobić tę partję, zastanawiając się nad poszczególnemi kombinacjami.

Gra „Szachy Strzeleckie", wydana przez Centralny Instytut Wydawniczy Związku Strzeleckiego nadaje się szczególnie do świetlic strzeleckich, wojskowych, przysposobienia wojskowego i t. p.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Na ostatniem posiedzeniu kierownik podokręgu Z. S. ŚLĄSK powołał następujących członków do kierowania pracami podokręgu: Dr. T. Mazurkiewicz — zast. kierownika, Dr. Tarkowski, sekretarz, mec. Strzelczyk, skarbnik, oraz członkowie: Dr. A. Kocur, wizyt. Miłosz Sołtys, starosta Doelinger, Dyr. W. Szenk i Ob. Kozubowska.

Przejawem dorobku organizocyjno-ideowego Z. S. na terenie powiatu DROHOBYCKIEGO jest zakrojona na dużą skalę akcja, wszczęta przez miejscowe sfery legjonowo-strzeleckie, a zmierzająca do wzniesienia obszernego gmachu, — w którym znajdą pomieszczenie organizacje strzeleckie i inne pokrewne, jak Legjoniści, Rezerwiści, Peowiacy i t. p. Będzie to gmach o 3-ch piętrach, z dużą salą teatralną i odpowiedniemi urządzeniami dla ćwiczeń fizycznych. Ogólne koszty budowy wynoszą przeszło 200.000 zł. Część tego gmachu zostanie wykończona w bieżącym roku, tak, że już w dniu 11 listopada b. r. odbędzie się poświęcenie.

Zarząd Powiatowy Z. S. w PŁOŃSKU w dniu 19 września otrzymał z rozsprzedaży znaczków na Challange sumę zł. 20. Znaczki te zostały rozsprzedane przez Zarząd oddziału Gmin. Z. S. w Załuskach. Dalsza rozsprzedaż znaczków trwa.



Eksponaty dorobku P. R. strzeleckiego Okręgu Nr. VI na Targach Wschodnich.

Na wieść o zwycięstwie Polaków w Challenge'u młodzież strzelecka i starsze społeczeństwo tłumnie zebrało się przed 5-cio wlasową szkołą w DMENINIE, celem wzięcia udziału w capstrzyku zorganizowanym przez Zarząd oraz członków i członkinie Z. S. Zanim wyruszono na capstrzyk strzelcy odśpiewali szereg pieśni przed portretami ś. p. por. Żwirki i Wigury, oraz kapitana Bajana przy swej zwycięskiej maszynie. Portrety te, dzięki inicjatywie ob. prezesa Wadowskiego, były iluminowane i przybrane w barwy polskie. Po uformowaniu się korowodu zabrał głos prezes miejscowego oddziału Z. S., który w krótkich słowach zaznajomił zebranych z przebiegiem Chalenge'u oraz podkreślił gigantyczny wysiłek lotniczy zwycięzcy. Kończąc wzniósł okrzyk na cześć kapitana Bajana. Okrzyk został trzykrotnie powtórzony przez rozentuzjazmowany tłum. „Baczność" i zwarte kolumny ruszyły na wieś z pieśnią na ustach — „Myśmy przyszłością narodu". Capstrzyk przeciągnął niemal przez całą wieś. W czasie capstrzyku wznoszono okrzyki na cześć zwycięzcy, mechanika i lotnictwa polskiego. Pochód strzelecki szedł dziarsko, sprężystym krokiem, okrzykami i pieśnią dając mieszkańcom okolicy znać o wspaniałym triumfie lotnictwa polskiego. Gdy capstrzyk miał się ku końcowi, zaśpiewano — „Brygadę", przy dźwiękach której przymaszerowano przed gmach szkolny, gdzie w oknach ustawiony został portret zwycięskiego kapitana Bajana, bogato iluminowany. Po zatrzymaniu się pochodu wzniesiono jeszcze raz okrzyk na cześć zwycięzcy, poczem zaśpiewano „Jeszcze Polska" i „Modlitwę strzelecką".



„Zdobywanie" kuchni w czasie ćwiczeń strzeleckich pod Sokólem n/Styrem.
Fot. Br. Cyrankiewicz.

Dnia 9 września odbyła się Uroczystość poświęcenia fundamentów pod „Dom Strzelecki" w RUDZIE SIELECKIEJ, na parceli oddanej na ten cel przez gminę. Uroczystość rozpoczęła się mszą celebrowaną przez proboszcza kamioneckiego, Prałata Ks. Czyrka. Po mszy, którą zaszczycili obecnością Starosta Kulpiński, prezes pow. ob. Fryszkiewicz kmdt pow. ob. Ligaszewski, burmistrz kamioniecki ob. Dr. Bryk oraz licznie zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, odbyło się uroczyste zamurowanie aktu erekcyjnego w fundamentach Domu. Po defiladzie kompanji Z. S. odbyła się zabawa ludowa.

Zarząd Oddziału Z. S. w WYSOKIEM LITEWSKIEM zebrał kwotę 70.90 zł. na rzecz powodzian, którą to kwotę wniósł do lokalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wysokiem Litewskiem. Niezależnie od tego członkowie Oddziału powpłacali indywidualnie doraźne kwoty do tegoż Komitetu, jak również opodatkowali się na przeciąg trzech miesięcy na ten cel.

Staraniem Komisji P. K. Podokręgu Z. S. w STANISŁAWOWIE w dniu 7 października odbyła się instrukcyjna odprawa pow. kierowniczek i ref. P. K. Z. S., którą zaszczycili obecnością przedstawiciele strzeleckich

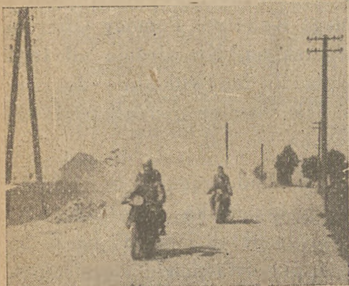
władz podokręgu w osobach: ob. prezes mgr. Kotlarczuk, z-ca prezesa dr. Cysarz, kmdt kpt. Lubczyński i referentka P. K. okręgu lwowskiego ob. Ostrowska. Po zagajeniu odprawy przez przewodniczącą ob. M. Kalińską kierowniczkę P. K. podokr., dr. Cysarz powitał referentki pow., wzywając je do dalszej wytrwałej pracy na powierzonych im placówkach. Następnie referentki P. K. wygłosiły szereg referatów dotyczących poszczególnych działów pracy. Pierwszą część odprawy zakończyło przemówienie kpt. Lubczyńskiego, który podniósł konieczność pracy Z. S. wśród ludu i warstw robotniczych, zalecał szkolenie kadr instruktorskich, wyrabianie karności organizacyjnej i wezwał zarówno powiaty jak i oddziały do szlachetnej rywalizacji we wszystkich dziedzinach życia objętych programem Z. S. Po wspólnym obiedzie dalsza część odprawy poświęcona została sprawozdaniom pow. kierowniczek i referentek P. K. oraz odnośnym uwagom ob. Kalińskiej, której zasługą było postawienie odprawy na wysokim poziomie ideowym. Odprawę zakończyło przemówienie ob. prezesa Kotlarczuka, który zapewnił zebrane strzelczynie o życzliwej i solidnej współpracy ze strony władz Z. S. i oddziałów.

Komenda Podokręgu Z .S. w KATOWICACH podaje do wiadomości wszystkich oddziałów, że „Wiadomości strzeleckie" w Polskiem Radjo podawane są obecnie nie we wtorki, lecz w soboty, o godz. 15,35, począwszy od soboty, dnia 6 września b. r. Referentem radjowym jest ob. Gryń ref. pras. Kmdy Podokręgu.

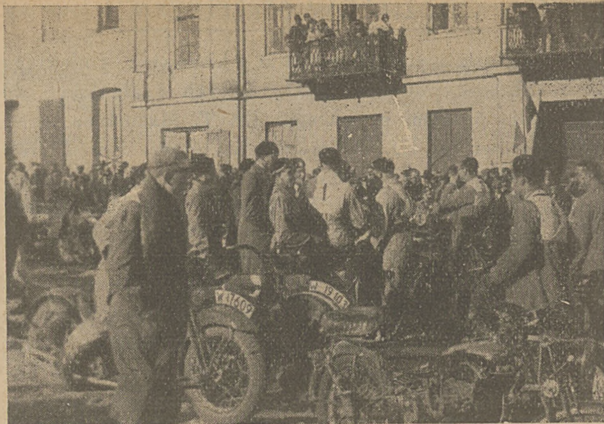
Oddział Z. S. w KAŃKOWIE ma oprócz sekcji amatorskiej i spółdzielczej także sekcję rolniczą. Sekcja ta urządziła konkurs uprawy ziemniaków. Przodownikiem wybrano ob. F. Biegaja. Dnia 2.X. odbył się w Małkini pokaz plonów i wyników. Najlepszy wynik był 900 kg. ziemniaków (woltmanów) z 250 m². Po pokazie odbył się egzamin konkursistów przed inspektorem Izby Rolniczej w Białymstoku.

Nowy rok wyszkoleniowy Z. S. w ŚWIĘCIANACH zapoczątkowany został Zjazdem w dniu 1 września, w którym wzięło udział 29 kierowniczek i kierowników wych. obyw., 21 kmdtów i instruktorów z całego powiatu. Obecny na Zjeździe Starosta S. Dworak powitał zebranych, w zwięzłem przemówieniu podkreślając znaczenie wych. obyw. i pracy strzeleckiej dla Ziem Kresowych R. P. Następnie kierownik pow. sekcji oświatowej ob. dr. Mężyk omówił pracę za rok ubiegły i podał wytyczne na rok bieżący, charakteryzując wprowadzone do akcji wych. obyw. programy oświatowe miesięczne, obejmujące miesięczny cykl planowych pogadanek. Popołudniu odbyła się odprawa kmdtów p. w. poświęcona zagadnieniom P. W. i W. F., następnie odprawa kmdtów oddziałów Z. S., na której omawiano pracę organizacyjną w oddziałach. Rok 1933/34 można nazwać przełomowym dla akcji P. W. i Z. S. na terenie powiatu święciańskiego, gdyż mimo ciężkich warunków materjalnych i dużej mniejszości narodowej, do pracy P. W. i Z. S. przystąpiło kilkanaście nowych oddziałów. Rok ten zaznaczył się również zorganizowaniem młodzieży pozaszkolnej (14 — 17 lat) w hufce strzelczyków oraz oddziałów żeńskich Z. S. Staraniem Kmdta pow. P. W. kpt. Drabczyka najbiedniejsi z hufców strzelczyków otrzymali kostjumy sportowe.





Na szlaku strzeleckich zawodów motocyklowych.



Uczestnicy I-go Strzeleckiego Raidu Motocyklowego „Szlakiem Kadrówki" na punkcie odpoczynkowym.

Dnia 8 września b. r. odbyła się w Kmdzie Pow. Z. S. w KAMIONCE STRUMIŁŁOWEJ odprawa Starszyzny Strzeleckiej. Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych stawili się wszyscy Oficerowie Powiatu. Na odprawie załatwiono bieżące sprawy Organizacji, a między innemi omówiono organizację nowego roku wyszkoleniowego Z. S.

W okresie od 3 do 9 września odbył się w PRZEMYŚLANACH 7-dniowy kurs na zakończenie II stopnia P. W. dla członków hufców P. W. oddziałów Z. S. powiatu przemyślańskiego, na który przybyli z powiatu strzelcy w liczbie 37. Strzelcy odbywali codziennie ćwiczenia, zakreślone programem na boisku sportowem Z. S. Oprócz ćwiczeń praktycznych i teoretycznych z zakresu wyszkolenia strzelca, codziennie przeprowadzano wykłady z wychowania obywatelskiego. Uczestnicy kursy zdobyli w czasie trwania tegoż kursu P. O. S. i O. S. Uroczyste zakończenie kursu i końcowy egzamin odbył się dnia 9 września na placu sportowym P. W. w Przemyślanach, po uprzednio odprawionem nabożeństwie dla strzelców w miejscowym kościele parafjalnym. Egzamin wykazał, że uczestnicy kursu w zupełności opanowali materjał przewidziany w programie P. W. Uczestnicy otrzymali po egzaminie świadectwa ukończenia II stopnia P. W., zaś najlepsi zostali wynagrodzeni odznaką ukończenia II stopnia P. W.

Staraniem Zarządu Oddziału Zw. Leg. Pol. w BRZOZOWIE, urządzona została dnia 11 sierpnia b. r. zabawa taneczna, z której czysty dochód w kwocie 405 zł. przeznaczono na powodzian i złożono do rąk ks. dziekana Kielara.

W związku z rozpoczęciem nowego roku pracy strzeleckiej zwołana została w dniu 15 września do LUBLINA odprawa kmdtów pow. z terenu Okręgu II Z. S., którą zagaił Kmdt Okręgu mjr. Jabłoński. W pierwszej części odprawy kmdci składali sprawozdania z dotychczasowych prac na swoich terenach. O godzinie 11-ej przybył na odprawę Z-ca D-cy Korpusu Płk. dypl. Iwanowski w towarzystwie Kierownika Okr. Urz. W. F. i P. W. ppłk. Greffnera, który wygłosił referat na temat wytycznych prac P. W. i W. F. na rok 1934/35, pod-



Rozkosze wycieczki kajakiem po Styrze.
Fot. Br. Cyrankiewicz.

kreślając na wstępie dodatnie wyniki prac w roku ubiegłym w dziedzinie W. F. i P. W. i Wych. Obyw. w oddziałach strzeleckich na terenie Okręgu II. W dniu 16 września odbyła się odprawa prezesów, ref. wych. obyw. i p. r. oraz kierowniczek pracy kobiet. Odprawę rozpoczął prezes Okręgu J. Borkowski wezwaniem zebranych do oddania honoru barwom strzeleckim, poczem powitał delegata zarządu głównego ob. Mioduszewskiego; następnie zebrani uchwalili wysłać depeszę do Ministra J. Becka z wyrazami hołdu za wystąpienie genewskie, do Prezesa i Komendanta Z. S. i do kpt. Gedgowda, który na samolocie „Piłsudczyk" bronił barw strzeleckich w Chalenge'u. W dalszym ciągu obrad prezesi zarządów pow. składali krótkie sprawozdania, w których ogólnie omówiono rozwój ideologji strzeleckiej i pogłębienie zrozumienia dla prac strzeleckich w społeczeństwie. Skolei prezes okręgu w obszernym referacie przedstawił wytyczne na najbliższy okres w pracach Z. S., wskazując na potrzebę utrzymania życzliwych stosunków z innemi organizacjami i społeczeństwem oraz podkreślił odpowiedzialność członków Z. S. za wszelkie niezgodne z ideologją strzelecką wystąpienia wobec organizacyj, instytucyj i poszczególnych osób. W czasie przemówienia prezesa przybyli na salę obrad Pan Wojewoda Dr. Rożniecki, płk. dypl. St. Iwanowski płk. Greffner i kpt. Lis-Błoński. Z przybyłych pierwszy zabrał głos płk. dypl. Iwanowski, wskazując na wielkie siły ideowe i kapitały moralne Z. S. Na potrzebę szukania głębokiego oparcia o społeczeństwo w następnem przemówieniu zwrócił uwagę pan wojewoda, podkreśliwszy równocześnie wielkie zadanie, jakie ma do spełnienia Z. S. Poczem przemawiał kpt. Lis-Błoński w imieniu Bezpartyjnego Bloku i P. O. W. oraz prezydent miasta J. Piechota. Po przerwie obiadowej obszerne referaty na temat Pracy Kobiet wygłosiły ob. Borkowska — Kierowniczka P. K. Okręgu II Z. S. i Referentka P. K. ob. Radomska. Referaty o wych. obyw. wygłosili ob. Saciłowski i ob. Lachcik. Dalsze referaty na temat przysposobienia rolnego i potrzeby P. W. w Państwie wygłosili ob. inż. Kościuszko i ob. kpt. Pittner.

Związek Strzelecki oddz. żeńsk. w RADYMNIE rozpoczął nowy rok pracy 15 września b. r. Z inicjatywy i staraniem zarządu wyjechały strzelczynie 16 września do Lwowa na Targi Wschodnie, które zwiedziły z prawdziwem zainteresowaniem. Wielkie wrażenie wywarła na strzelczynie „Panorama Racławicka". Uczestniczki tej miłej imprezy wróciły zadowolone i bogate w niecodzienne wrażenia i przyrzekły sumiennie wypełniać swe obowiązki strzeleckie.

Akcja „Tygodnia Szkoły Powszechnej" ogarnęła całe społeczeństwo i wszystkie organizacje. W związku z tem pododdział Z. S. w LEBIEDZIEWIE na czele z kom. ob. A. Gałgowskim przekazał 41 zł. gr. 77 dn. 9 października 1934 r. Komitetowi Tygodnia Szkoły Powszechnej" w Lebiedziewie. Strzelcy lebiedziewscy budują szkoły nietylko składkami pieniężnemi, ale i ofiarną pracą w czasie trwającego „Tygodnia Szk. Powsz.". Ten przykład ofiarności strzelców może służyć za wzór innym organizacjom.



Jednolicie ubrany zespół śląski, wystawiony na Mistrzostwa Z. S. w Przemyślu, optycznie przedstawiał się bardzo pięknie.

W dniu 16 września odbyła się wielka zabawa ogrodowa w LUBARTOWIE p. t. „Pożegnanie Lata", urządzona przez Zarząd Pow. Z. S. i Zarząd oddziału Zw. Legj. Obecnych było ponad tysiąc osób, pomimo jednak tak wielkiej liczby gości bawiono się wyśmienicie, a to dzięki całemu szeregowi atrakcyj, jakie uprzednio sumiennie przygotowano. Zabawa udała się w zupełności. Inicjatorem tej imprezy był prezes Pow. Z. S. Ob. L. Cichy. Kierownictwo spoczywało w rękach komendanta pow. Z. S.

W piękny, słoneczny ranek wrześniowy, strzelczynie RADOMSKIE w liczbie 30-stu, wyruszyły na święto P. W. i W. F. do sąsiednich oddziałów Z. S. w Przytyku. Po przywitaniu przez miejscowy oddział żeński, strzelczynie wraz ze strzelcami udały się do kościoła na nabożeństwo, które z okazji święta strzeleckiego, odbyło się dość uroczyście. Po nabożeństwie, w rynku odbyła się defilada przed p. starostą Skibickim, wielkim przyjacielem strzelców, który przybył specjalnie na to święto. W uroczystości tej, wzięło udział całe społeczeństwo przytyckie, nie wyłączając młodzieży szkolnej, która widząc dziarską postawę strzelczyń, zasypała je kwiatami.

F. L.

Mieszkamy wśród puszczy suwalsko - augustowskiej w MOŁOWISTNEM nad jeziorem Serwskiem. Okolica nasza jest z natury piękna i ma historyczne pamiątki: tu się ukrywali powstańcy 1863 r., tu też rozegrały się duże boje wojsk rosyjskich i niemieckich w roku 1915. Toteż wielu turystów przewija się wśród naszych jezior i lasów, a nieraz przyjeżdżają i z Niemiec oglądać groby poległych. Nasza puszcza należy do Rzeczypospolitej od 1919 r. W roku zaś 1920 na krótko zajęli ją Litwini, jednak zwycięskie wojska nasze z pod Warszawy prawie bez walki znów wyzwoliły Suwalszczyznę. Pozostała tylko w lasach tuż przy szosie Sejny - Augustów jedyna mogiła polskiego ułana, ś. p. Czesława Maciejewskiego, poległego w walce. Zapomnianą i zaniedbaną tę mogiłę postanowiliśmy, my strzelcy Hufca Z. S. Mołowiste, odnowić. Wspólnie ze Szkołą Powszechną w Macharcach daliśmy nowy kopiec, tablicę, ogródek i krzyż; całość pomalowaliśmy na biało. W dniu 12 sierpnia r. b. zebrała się mimo trwających wakacyj dziatwa szkolna, Hufce Z. S. Mołowiste i Dolny Las, dorośli i młodzież, wszyscy z barwnemi wiankami. Do zebranych przemówił ob. A. Żegarski, ref. wych. obyw., który przedstawił historje walk o tutejszą ziemię. Po przemówieniu dziatwa szkolna, strzelcy i młodzież wykonali wiele ładnych pieśni i deklamacyj. Wreszcie strzelcy sprezentowali broń i na zarządzenie: — Na cześć bohaterowi — 1 minuta ciszy! — wszyscy w milczeniu oddali hołd temu napół nieznanemu żołnierzowi, który poległ za Ojczyznę. Przy szosie na tle lasu pozostanie biały grób, aby przechodniom przypominać, że tu leży dzielny obrońca tej ziemi...

Dnia 14 września b. r. odbyła się inspekcja oddziałów żeńskich powiatu KAMIONECKIEGO w gm. Obydów, oraz Sielec — Oikos, dokonana przez ref. Wych. Obyw. Kmdy Okr. Z. S. ob. Ostrowską, celem zapoznania się z warunkami pracy w powyższych oddziałach. Dnia 15 września b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie oddziału żeńskiego Z. S. w Kamionce Strumiłłowej, pod przewodnictwem zast. prezesa powiatu Z. S. ob. K. Pawlikowskiego, w obecności ob. M. Żygulskiej przewodniczącej p. k. Okręgu VI. przy współudziale 30 członkiń. Na czele nowego zarządu stanęła ob. Niemczykowa jako przewodnicząca. Przed zebraniem ob. Żygulska w podniosłych słowach przedstawiła cele i pracę oddziałów żeńskich, poczem nastąpiło uroczyste złożenie przyrzeczenia strzeleckiego przez dziewięć członkiń Z. S.

Kółko Amatorskie oddziału Z. S. w BEREZOWIE NIŻNYM odegrało 23 września sztuczkę Anczyca „Błażek Opętany", w opracowaniu ob. Hubera, który dołożył wszelkich starań, by sztuka ta wypadła jak najlepiej i przystosował ją odpowiednio do warunków lokalnych. Licznie zebrana publiczność przyjęła dobrze odegraną sztuczkę niemilknącemi oklaskami. Na zakończenie strzelcy zainscenizowali pieśń legjonową „Jak się le[illegible]ny do nieba dostały". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód, aczkolwiek skromny (20 zł.) jest jednak jak na wieś zadowalający.

W ostatnich miesiącach organizacje strzeleckie pow. DROHOBYCKIEGO przejawiają wzmożoną działalność sportową. Szczególnie oddziały strzeleckie w Drohobyczu wzięły na ambit, aby w tym kierunku zdystansować inne organizacje. Na czoło wysunął się oddz. „Polmin", skąd zgłosiło się 350 zawodników o Państw. Odznakę Sport., którą zdobyło 250. Również i oddz. „Nafta" nie pozostał w tyle, urządzając u siebie podobne zawody.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(Od dnia 28.X. do 3.XI.)

Niedziela, dnia 28.X. 12.15 Poranek muzyczny z konserwatorjum warszawskiego. 13.00 „W Demanowskich Jaskiniach". 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich". 15.15 Koncert chóru ludowego. 12.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Słuchowisko p. t „Podróż Czong - Li. 18.45 „Życie młodzieży" „Promieniści". 19.00 Koncert utworów Straussa. 20.00 Koncert popularny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 29.X 12.10 Muzyka lekka. 15.45

Audycja wokalno - muzyczna. 17.00 Koncert kameralny. 17.35 Pieśni. 18.15 Koncert Ork. Mandolinistów. 19.30 „Śród Polaków na Sachalinie". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert. 21.45 Odcz. „Zwycięstwo idei wychowania".

Wtorek, dn. 30.X. 12.10 Muzyka lekka. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.25 Skrzynka językowa. 17.35 Kwadrans lekkich utworów fortepianowych. 18.00 „Wiadomości rolnicze". 19.00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 19.30 Koncert Chóru. 19.50 Wiadomości Sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 ,Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Opera z płyt „Godzina hiszpańska". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 31.X. 12.10 Koncert. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert Ork. salonowej. 17.25 „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna. 17.35 Muzyka popularna. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.15 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności". 18.35 Muzyka (płyty). 18.44 Odczyt „O dumpingu. 19.30 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 22.00 Koncert reklamowy.

Czwartek, dn. 1.XI. 12.15 Poranek muzyczny.. 13.00 „Na naszem Pomorzu". 14.00 Koncert. 15.00 „Śląskie zaduszki" 15.45 „Zimowe żywienie bydła". 16.20 Pieśni. 16.45 „Światełka nad morzem". 18.00 Słuchowisko p. t. Młynarz i jego córka". 18.45 „Co czytać?" 19.00 Koncert. 20.15 Wiadomości sportowe. 20.40 „Falstaff" opera G. Verdi'ego. Transmisja z Turynu.

Piątek, dn. 2.XI. 12.10 Koncert. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 15.45 Koncert popołudniowy (płyty). 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.45 „Na legjonowym cmentarzu". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.15 Koncert Symfoniczny z Konserwatorjum Warszawskiego.

Sobota ,dn. 3.XI. 12.10 Koncert. 13.05 Fantazje operowe (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Nowe nagrania na płytach. 16.30 Słuchowisko dla dzieci. 17.50 „O straconym czasie i punktualności". 18.00 „Przegląd rolniczej Prasy Krajowej i Zagranicznej". 18.45 „Życie społeczne roślin". 19.20 „Miasta i miasteczka polskie". — W „Kruszwicy nad Gopłem". 19.30 Lekkie piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

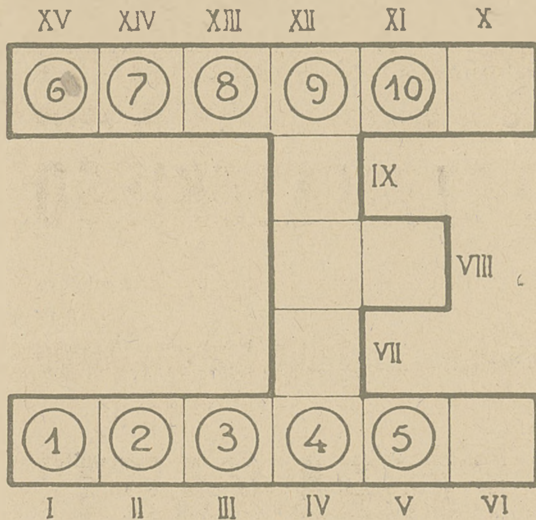
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86.30.

DZIAŁ ROZRYWEK

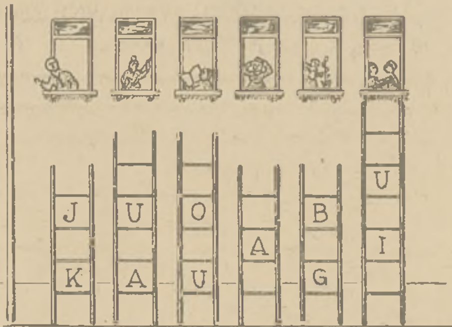
ZADANIE NR. 80 — NA FRONCIE.



W pierwszej i drugiej linji okopów znajdowało się po pięciu żołnierzy. W czasie największego obstrzału musiano zastąpić walczących rezerwą. Obydwa okopy, jak i łączący je korytarz, są tak wąskie, że o przesunięciu się oddziałów obok siebie nie można nawet marzyć. Szczęśliwie korytarz ma wgłębienie, w którem chwilowo może stanąć jeden człowiek. Jak powinni poruszać się żołnierze, aby oddziały zmieniły miejsca i ustawiły się w tym samym porządku przy najmniejszej ilości posunięć?

ZADANIE NR. 81 — DRABINKI.

Między szczeble drabinek wstawić litery. Otrzymamy sześć wyrazów, które utworzą przysłowie.



Termin nadsyłania rozwiązań — 12 listopada. Nagrody: za zadanie Nr. 80 — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł., za zadanie następne — gra krajoznawcza „Poznaj swój kraj".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 72.

Poseł — Tatarak.

Jadnakowy błąd zrobili: 1) ob. Dykas z Dębowca i 2) ob. Ewich z Lublina, podając zamiast *„Tatarak"* — *„Nieborak"*. Pomylił się również 3) ob. Suchorycki z Kańkowa, odczytując figielki: *„Posłuch czyli posłuszeństwo"* i 4) ob. Kukuczka z Zaolzia, którego rozwiązanie brzmi: *„Poseł Rak jest ojcem"*. Pozostałe rozwiązania w ilości 94, bez błędu.

Komplet przyborów toaletowych wylosował ob. Marcinek, Myszkowice.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 73.

Miesiąc — Wieprz.

Rozwiązań błędnych dwa razy więcej jak w zadaniu poprzedniem. Najwięcej pomyłek sprawiła *„czasu miara, świecąca w błękicie"* a więc *miesiąc*, tem mianem bowiem nazwany jest okres kalendarzowy, jak i księżyc. Pomyliła się więc: 1) ob. Poterówna, z Warszawy, 2) ob. Brzozowska, Hrubieszów, 3) ob. Kopczyński, Kiełczygłów, 4) ob. Kukuczka, Zaolzie, 5) ob. Biernikow, Poręba, 6) ob. Suszczewicz, Leśna, 7) ob. Grzymaniuk, Studzieniec — Leśniczówka. Odsunęliśmy od losowania także rozwiązanie 8) ob. Czechowskiej z Radzanowa n/Wkrą, która rozwiązała tylko jedną szaradę — *Wieprz.*

Grę krajoznawczą „Wawel" wylosował ob. Cygan z Jasła.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

PRAKTYCZNE DZIECKO.

Do pięknej obywatelki Maryni przychodzi synek jej sąsiadki, sześcioletni Karolek i przypomina:

— Czy pani pamięta, że wczoraj, jak pani piesek uciekł z podwórza na ulicę i ja go złapałem, to pani powiedziała, że mnie pani pocałuje?

— Pamiętam.

— To doskonale. Bo zaraz tu przyjdzie mój starszy brat, student, a ja mu sprzedałem ten pani pocałunek za złotówkę.

KTO TO JEST?

Szef wchodzi do biura. Woła świeżo przyjętego praktykanta i pyta:

— Czy wszystko panu już zostało pokazane? Czy wie pan już, co pan ma robić?

— Tak jest, panie dyrektorze. Tylko jednego nie zrozumiałem....

— Czego?

— Panowie powiedzieli mi, żebym uważał zawsze na korytarz, a jak będzie szedł ten stary osioł, to żebym im zaraz mówił. To ja nie wiem, kto to jest „ten stary osioł"?

LOGIKA PIJACKA

Mąż wraca do domu pijany. Żona zaczyna mu robić wymówki:

— Wstyd! I ja, dobrze wychowana kobieta, muszę żyć z takim pijakiem!

— Zostaw! — odpowiada mąż. — Gdybyś była naprawdę dobrze wychowana, to byś nie prowadziła po nocy rozmowy z pijanym mężczyzną.

CO CZYTAĆ

Mieczysław Gębarowicz: „SZTUKA ŚREDNIOWIECZNA", *Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.*

Obszerna praca Mieczysława Gębarowicza, docenta Uniwersyteu Jana Kazimierza i kustosza Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie, jest drugim tomem cyklu Historji Sztuki, wydawanej przez zasłużoną dla kultury i nauki fundację imienia Ossolińskich.

Praca ta, napisana przez wybitną siłę, doskonałego znawcę tematu obejmuje sztukę bizantyjską, średniowieczną, romańską, gotycką i sztukę XV wieku. Opracowana jasno i przejrzyście, oświetla wszelkie zagadnienia w sposób dostępny dla każdego inteligentnego czytelnika, bez względu na przygotowanie fachowe. Bogactwo materjału ilustracyjnego, dochodzącego do blisko 400-tu rycin jeszcze bardziej uprzystępnia tekst.

„Sztuka średniowieczna", omawiając style i prądy architektury, malarstwa i rzeźby siłą rzeczy opierać się musi prawie wyłącznie na budownictwie kościelnem. Chrześcijaństwo, wywierające w wiekach średnich tak przemożny wpływ na człowieka, nie przeszło obojętnie obok sztuki. Musiała i ona podporządkować się kościołowi i służyć, nie zaspakajaniu potrzeb estetycznych społeczeństwa, a stać się narówni ze słowem kaznodziei nauczycielką, wychowawczynią i drogowskazem, wiodącym do Boga.

Na podkreślenie zasługuje również i szata zewnętrzna studjum Gębarowicza. Piękny papier i druk, doskonale wykonane ilustracje. Książka ta, to wartościowy nabytek w każdej bibljotece..

Rudyard Kippling „DRUGA KSIĘGA DŻUNGLI". *Bibljoteka Laureatów Nobla. Wydawnictwo Polskie R. Wegner — Poznań.*

Nigdy morał i najmędrsza sentencja podane wprost nie wywrą takiego wrażenia, jakie uczyni omówienie tej samej myśli w sposób dyskretny i delikatny. Minął czas bajeczek dla dzieci, bajeczek, które w paru słowach stwierdzały, że trzeba być grzecznym, trzeba być posłusznym, trzeba n. p. kochać zwierzęta, przyrodę i t. d. Nawet najmłodsze „pociechy" śmieją się i nudzą, czytając oklepane hasła i frazesy.

Niedostrzegalnie wprost, wpaja w duszę dziecka zdrowe zasady i pojęcia dobra książka. Jedną z najlepszych w swej dziedzinie jest wyżej wymieniona. Pisząc ją, dalekim był zapewne Kippling od tego, by kogoś umoralniać. Ten zbiór nowel, to zbiór wspomnień i wrażeń autora wywołanych niepokojącym, zagadkowym urokiem dżungli, ucieleśniających się w pół-bajce, półprawdzie o Mowglim.

Czytając uczymy się cenić zwierzęta, uczymy się szanować kulturę innych ludzi, choćby się znajdowali na niższym stopniu rozwoju umysłowego, niż my. Jeżeli jest coś w naszem otoczeniu niezrozumiałego, nie koniecznie musi być złem i niegodziwem. Z pewną dozą ironji podkreśla Kippling uznane na naszym gruncie i nie budzące zdziwienia wydarzenia, które oglądane okiem indusa, inuity czy też pantery lub wilka wyglądają śmiesznie. Pierwotny rozsądek góruje czasem nad wyrafinowanem, europejskiem rozumowaniem.

Doskonałe tłumaczenie Józefa Birkenmajera, pozwala włożyć tę książkę w ręce każdego czytelnika z nadzieją, iż rozwinąć potrafi znajomość literackiego języka polskiego.

Przyborowski Walery „NAMIOTY WEZYRA". *Dom Książki Polskiej, Warszawa 1935.*

Piotrek Rzecki w towarzystwie wiernego Maćka opuszcza dom rodzinny, którego panią jest chciwa sierocego grosza macocha i jedzie w świat, by szukać lepszej doli wśród obcych ludzi. Po drodze pełnej przygód i niebezpieczeństw staje na dworze królewskim Jana Sobieskiego, zaciąga się w szeregi dworzan wielkiego monarchy i wraz z nim wyrusza na słynną odsiecz wiedeńską. Wierna służba pod sztandarami Rzeczypospolitej, bohaterskie zmaganie się z potęgą turecką, pełne emocji momenty z poszczególnych wypraw na wroga — to dalszy etap dziejów bohatera ciekawej powieści Walerego Przyborowskiego. Charakterystyka ówczesnego życia polskiego, we wszelkich jego przejawach, obraz obozu wojennego Wezyra szerokiem półkolem opasującego Wiedeń, i barwne sceny odtwarzające życie obozowe naszego rycerstwa, wszechstronnie zaznajamiają czytelnika z tłem dziejowem, na którem zarysowuje się wspaniale postać wielkiego Króla - wojownika.

Kto lubi powieści historyczne, znajdzie w „Namiotach Wezyra" miłą i pożyteczną lekturę.

Liczne ilustracje w tekście i ładne wydawnictwo Domu Książki Polskiej dopełniają walorów książki, która powinna się znaleźć na półkach bibljoteczek strzeleckich.

KURS TEATRALNY

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, organizuje w dniu 14 — 25 listopada b. r. 2-gi kurs teatralny dla kierowników teatrów ludowych na wsi. Na kurs mogą zgłaszać się kandydaci(tki), którzy odpowiadają następującym warunkom: a) zajmą się czynnie organizowaniem teatru na wsi, b) są członkami Związku Teatrów Ludowych, c) lub są członkami zespołu, który należy do Związku Teatrów Ludowych.

Opłata za cały kurs wynosi 10 zł. wraz z utrzymaniem i noclegami. Podania wraz z zaświadczeniem organizacji na terenie której kandydat(tka) pracuje, oraz 5 zł. zadatku należy nadsyłać do Związku Teatrów Ludowych do dnia 1 listopada b. r. Zadatek wpłacać na P. K. O. Nr. 3464. Bez zadatku podania nie będą uwzględniane.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs będą mieli kandydaci (tki) z terenu Mazowsza, w kolejności nadesłanych zgłoszeń. Po zamknięciu listy zgłoszeń, każdy z przyjętych otrzyma szczegółowe dane dotyczące kursu.

Liczba słuchaczy na kursie — ograniczona.

Związek Teatrów Ludowych.